№ 74. Piątek 30 marca (12 kwietnia) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkinskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“: **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego” podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu administracyi (Prorezna № 9).

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE ODPOWIADA.

TEATR MIEJSKI. Towarzystwo artystów opery.
Gościnne występy: p. **K. Brun**, p. **Eugeniusza Dżiraldoni**, p. **G. Hendersona** i p. **O. Kamionskiego**

W niedzielę, d. 1-go kwietnia przy współudziale K. Brun, p. Hendersona i p. Kamionskiego, op.: **„Aida“**.—W poniedziałek, d. 2-go kwietnia, przy współudziale p. E. Dżiraldoniego, op.: **„Demon“**. — We wtorek, d. 3-go kwietnia, przy współudziale p. K. Brun, p. Hendersona i p. Kamiońskiego, **benefis p. Dobrzańskiej**, op.: **„Faust“**.— W środę, d. 4-go kwietnia, występ p. E. Dżiraldoni, op.: **„Eugeniusz Oniegin“**.—W czwartek, d. 5-go kwietnia, przy współudziale p. K. Brun, p. Hendersona i p. E. Dżiraldoni, op.: **„Otello“**. W sobotę, d. 7-go kwietnia, ostatni gościnny występ p. **Eugeniusza Dżiraldoni**, op. **„Dżiokonda“**. Na oznaczone przedstawienia ceny benefisowe.

Pierwszy ruchomy teatr dramatyczny.
Przedstawienia od d. 1-go do d. 13-go kwietnia r. b.
TEATR „SOŁOWCOW“
ul. Mikołajowska.

REPERTUAR. 1350—„1
Dnia 1-go kwietnia: **„Mały Ejolf“** w 3-ch akt. G. Ibsena, dekor. S. Tołmaczewa. — Dnia 2-go kwietnia: **„Widma życia“** w 3-ch akt. S. Dalniego, dekor. P. Doronina.—D. 3-go kwietnia: **„Błogosławieni pragnący“** w 3-ch akt. O. Mirtowa, dekor. B. Bucharowa. —D. 4-go kwietnia: **„Odrzucony Don-Żuan“**, trylogia dramatycz. wiersz. Dekorac. i kostiumy malar. L. Baksta. Bilety są do nabycia w kasie od g. 10 r. do 3-ej pp. Reżyser głów. P. Gajdeburow. Peł. ob. adm. G. Swobodin.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów „Pieśni Królewskiej“, zamieszkałych w Kijowie, najuprzejmiej prosimy o zgłoszenie się do Administracyi „Dziennika“ w celu odbioru nadesłanych egzemplarzy.

Prenumeratorom zamiejscowym „Pieśń Królewska“ wysyłaną jest kolejno od 15-go b. m.

D. 1 kwietnia zamyka się Wystawa Obrazów

w muzeum miejskim:
artystów
Kotarbińskiego, Galimskiego
i innych.

Otw. od g. 10 do 5.
1314—3—2

XIV aula uniwersytetu.

W sobotę, d. 31-go marca o godz. 7-ej wiecz. na korzyść kijowskiej Biblioteki Publicznej, odbędzie się odczyt prof. **A. D. Pawłowskiego,** na temat **„Pochodzenie gruźlicy płuc i jej leczenie”.** Po cenie od 30 k. do 1 rb. 50 k., bilety są do nabycia w lokalu Kijowskiej Biblioteki Publicznej, przy ul. Kreszczatik Nr 5, w podwórzu, w dniu odczytu od g. 6-ej w. w uniwersytecie. 1323-4-3

KALENDARZ.

30 (12) Piątek — Kwiryna M.
31 (13) Sobota — Balbiny P.
1 (14) Niedziela — Teodory M.
2 (15) Poniedz. — Franciszka.
3 (16) Wtorek—Ryszarda
4 (17) Środa—Izydora B. W.
5 (18) Czwartek — Wincentego.

Poł. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

Wojna w pokoju. — Spór o program najbliższego kongresu pokojowego w Haadze. — Co kosztuje Europę pokój zbrojny?—Kongresy socyalistyczne.

Konferencya pokojowa w Haadze jest obecnie przedmiotem szeregu dyplomatycznych intryg. Niemcy za pośrednictwem księcia Bülowa wysunęły swoje *veto* przeciw wnioskowi, dążącemu do ograniczenia dzisiejszych zbrojeń przedłożonemu przez liberalny rząd angielski. Do wniosku angielskiego przyłączyła się Hiszpania i Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Kanclerz niemiecki odbył w Rapallo długą konferencyę z włoskim ministrem spraw zagranicznych, panem Tittonim, ale wszystkie usiłowania niemieckiej dyplomacyi, żeby zjednać Włochy dla opozycyi przeciw wnioskowi angielskiemu, pozostały bez skutku; wprawdzie Włochy nie przyłączyły się otwarcie do wniosku angielskiego ograniczenia zbrojeń, ale też nie poparły bezwzględnej opozycyi Niemiec.

Jedna tylko Austrya przyłączyła się do opinii Niemiec i obydwa te państwa wystosowały do zwołującego konferencyę pokojową rządu rosyjskiego zastrzeżenie przeciw wprowadzeniu na porządek dzienny konferencyi w Haadze wniosku o ograniczenie zbrojeń, które, zdaniem Austryi i Niemiec, do żadnego pozytywnego rezultatu doprowadzić nie może. O tym stanie rzeczy zawiadomił rząd rosyjski cyrkularną notą wszystkie cesarstwa, biorące udział w konferencyi. Tak więc trzy państwa żądają rozszerzenia programu, ułożonego przez rząd rosyjski, przez postawienie na porządku dziennym ograniczenia zbrojeń, dwa państwa stanowczo przeciw temu protestują, a dwa inne, Francya i Włochy, zachowują wolną rękę i zastrzegają sobie wypowiedzenie zdania w czasie konferencyi. Tym sposobem konferencya pokojowa w Haadze, zwołana przez Rosyę na dzień 15 czerwca b. r., stanie się areną zapasów między Anglią a Niemcami i może powtórzyć się pamiętna scena z konferencyi w Algeciras, na której Niemcy były zupełnie odosobnione.

Kto będzie tym razem sekundantem Niemiec na mensurze, czy znajdzie się drugi hr. Gołuchowski, który będzie ratował sytuacyę? Wcale bowiem nie jest wykluczone, że pomimo protestu Niemiec i Austryi, poruszana przez Anglię myśl ograniczenia zbrojeń znajdzie zwolenników na konferencyi. Wzrost bowiem olbrzymich wydatków na coraz to nowe zbrojenia staje się uciążliwem z każdym rokiem dla wszystkich państw i narodów, które uginają się pod ciężarami militaryzmu. Przytoczymy tu na dowód kilka cyfr, wyjętych ze sprawozdania budżetowego Francyi, przedłożonego w tym roku przez referenta budżetu ministerstwa wojny, deputowanego pułkownika Messynny. Wydatki na militaryzm, ponoszone przez państwa europejskie, wzrosły w ciągu ostatnich sześciu lat o 1,250 milionów. Jeszcze na początku XX wieku płaciły państwa europejskie na militaryzm rocznie 5,750 milionów, w sześć lat później płacą już okrągłe 7 miliardów, a jeśli wzrost tych wydatków odbywałby się w tej samej progresyi, to Europa płacić będzie w roku 1920—10, a w roku 1940 dwadzieścia miliardów na cele zupełnie nieprodukcyjne. Zupełnie przeto zrozumiałe jest dążenie Anglii do ograniczenia tych olbrzymich wydatków.

Już na pierwszej konferencyi pokojowej w Haadze pojawił się projekt konwencyi, ażeby 26 państw, biorących udział w konferencyi pokojowej, zobowiązały się przez lat pięć nie podwyższać wydatków na cele wojskowe. Wszakże do zawarcia takiej konwencyi nie przyszło, a pierwsza konferencya pokojowa w Haadze uchwaliła tylko platoniczną rezolucyę tej treści: Konferencya wypowiada zdanie, że zmniejszenie wydatków na militaryzm tak ciężko uciskających cały świat, byłoby pożądane w interesie materyalnego i moralnego dobra ludzkości.

Wcale nie jest wykluczone, że i obecna druga konferencya w Haadze zadowolni się wyrażeniem tego pobożnego życzenia.

W ostatnim tygodniu poświątecznym odbył się cały szereg kongresów socyalistycznych. Obradowała mianowicie angielska socyalno-demokratyczna federacya w Carlisle, francuscy niezawisli narodowi socyaliści w Lyonie, belgijska socyal.-demokracya w Brukseli, węgierska socyalna-demokracya w Budapeszcie i holenderskie socyalno-demokratyczne stronnictwo w Harlemie, wreszcie związek młodych socyalistów włoskich w Bolonii.

Niepodobna nam na tem miejscu zdawać szczegółowo sprawę z długich obrad socyalistycznych, zwrócić jedynie chcieliśmy uwagę na tę równoczesność obrad socyalistycznych w całej Europie. Kongres federacyi socyalno-demokratycznej angielskiej w Carlisle zagaił prezydent Lowthian mową agitacyjną, w której uderzył na stronnictwo liberalne, rządzące obecnie w Anglii, a przedewszystkiem na ministra samorządu w gabinecie, Campbel Bannermana, wielkiego przyjaciela robotników, radykalnego dawnego posła, John Burnsa, który się stał obecnie celem pocisków socyalistycznych. Również ostro uderzono na stronnictwo robotnicze w liczbie 29 posłów w izbie gmin. Kongres federacyi stanął na wprost przeciwległem stanowisku, aniżeli stronnictwo robotnicze *(Labour Party)* i wyraził radykalne dążenia do zmiany obecnego porządku społecznego i zniesienia własności; oświadczył się również za opozycyą przeciw rządowi liberalnemu, ale mimo wszystkich radykalnych zapędów, odrzucił wniosek urządzenia generalnego strajku. Kongres niezawisłych socyalistów w Lyonie na wniosek p. Buisson wyraził naganę socyalistycznym politykom, którzy w pierwszej linii starają się być ministrami, a potem dopiero czują się socyalistami. Ale i ten kongres, mimo całego radykalizmu, odrzucił wniosek urządzenia generalnego strajku.

Przypomnieć tu się godzi, że obecnie we Francyi są dwa stronnictwa socyalistyczne: socyalistów zjednoczonych *unifiés* i stronnictwo *independants*; zjednoczeni uważają się za ortodoksów, niezawisłych uważają za apostatów i nazywają ich *vulgaires radicaillons*. Obecnie p. Jaurès jest szefem zjednoczonych, wśród których przewagę mają dawni *guesdziści*.

Obecnie p. Jaurès wypiera się niezawisłych, jakkolwiek nikt inny, tylko on sam ich wychował. Na całym świecie ruch socyalistyczny ujęty został w pewne karby, organizacye i wskutek tego nie jest tak szkodliwy, jak przedtem, kiedy występował jako ruch rewolucyjny. Dziś wszystkie zorganizowane stronnictwa socyalistyczne stoją na gruncie ewolucyjnym i odrzucają rewolucyjne środki, jakkolwiek o nich bardzo dużo mówią. **W.**

Listy warszawskie.

—[:]—

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Warszawa, 9 kwietnia.

Programowe wystąpienia posłów polskich w czasie dyskusyi nad sprawą agrarną, oraz nad budżetem ogromnie poruszyły opinię publiczną. Okazało się, że posłowie nasi, wbrew przysłowiu, potrafili zadowolić niemal wszystkich. Bo i któżby się nie zgodził z mową posła Dmowskiego, której treść jest niewątpliwie odbiciem istotnych aspiracyi narodu: słusznie stała się ona prawdziwym ewenementem politycznym. Niemniej radosną była dla nas wiadomość o t. zw. „dniu polskim“ w Dumie, który zawdzięczamy świetnym przemówieniom posłów Steckiego i Żukowskiego. Nietylko prasa narodowa przyjęła z uznaniem wszystkie te mowy, ale nawet pisma Demokracyi Postępowej wyraziły swą aprobatę. Oczywiście, starają się one wytłómaczyć czytelnikom, że Koło polskie postępuje obecnie w myśl ich wskazań, że wyrzekło się ono reakcyjnych programów i t. p., bo nie mają odwagi przyznać się do błędu i odwołać brudnych zarzutów, które wysuwały dotychczas przeciw naszemu przedstawicielstwu.

Natomiast przedstawicielom administracyi rządowej w Królestwie wystąpienia posłów polskich nasunęły zapewne gorzkie uwagi; „Warsz. Dniewnik“ uskarża się nawet na niewdzięczność Polaków, którzy nie cenią „autonomicznej“ gospodarki, jak się wyraził poseł Dmowski, wyższych urzędników. A przyznać trzeba, że nietylko wyższe, ale nawet najniższe władze rządzą po swojemu; zwłaszcza sprawy szkolne, oraz stosunki gminne dają sposobność przedstawicielom władzy do czynnych wystąpień, opartych nie tyle na brzmieniu prawa, ile na własnej inicyatywie. Naprzykład na Podlasiu policya nietylko zamyka nowopowstające szkoły polskie, ale zabrania nawet prywatnego nauczania i rozpędza dzieciaki, jeżeli zbierze się ich kilkoro na naukę. Dowcipną uwagę wypowiada przy tej sposobności korespondent jednego z pism: w innych krajach karzą tych, co dzieci swych nie uczą, a u nas—tych co uczą.

Groźne wieści nadchodzą w ostatnich dniach z Łodzi, gdzie rozpoczął się nowy okres zbrodniczych napadów i walk bratobójczych. Krew popłynęła znowu szerokim strumieniem, a przerażenie i oburzenie mieszkańców jest ogromne.

Nie są to już porachunki osobiste przedstawicieli rozmaitych stronnictw skrajnych; zdaniem osób kompetentnych podkład tych krwawych zajść jest zupełnie odmienny. Napady na sklepy spożywcze, należące do spółki komandytowej demokracyi chrześcijańskiej są wynikiem—jak pisze „Rozwój“ łódzki—walki konkurencyjnej, istnieje bowiem przypuszczenie, że niektórzy właściciele konkurencyjnych sklepów wynajmują rozmaitych bandytów i każą im strzelać przez drzwi i okna sklepu spożywczego, przypuszczając, że klientela zniechęci się z obawy o życie.

Obok tego zdarzają się wypadki krwawego teroru, stosowanego względem robotników z fabryk lokautowych, którzy wyłamują się z pod komendy socyalistów i pragną powrócić do pracy. Wprawdzie partye skrajne oficyalnie wyraziły zgodę na powrót do pracy, ale agitatorzy nie zawsze słuchają rozkazów zarządu partyi i działają na własną rękę; nie mogąc już przekonać robotnika, używają jako ostatecznego argumentu—brauningów.

Wreszcie, zupełnie zagadkowym jest napad na pp. Marciniaka, Kowalczyka i Laskowskiego (pierwsi dwaj ranni, ostatni zabity) którzy jechali dorożką, wioząc pieniądze na zapomogi dla robotników lokautowych; pieniędzy nie zrabowano. Dodać należy, że pp. M. i L. byli członkami Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Jedność“; z przekonań byli narodowcami. Czyżby i ten zamach na życie pożytecznych działaczy robotniczych był dziełem nienawiści partyjnej, szerzonej przez socyalistów?

Wobec tego okropnego stanu rzeczy, zastanawiają się ludzie nad tem, co robić należy, lecz nikt odpowiedzi nie znajduje. Na opamiętanie się kierowników partyi skrajnych trudno liczyć, przy tem niewiadomo, czy mają oni jeszcze wpływ na swych „towarzyszów“. **Zastępca.**

Sprawy polskie.

Litwa

Związek kresowy. Na zebraniu rosyjskiego związku kresowego w Wilnie, niejaki p. Wrucewicz, jak donosi „Kur. Litewski“, wystąpił z referatem historycznym o stanie Białorusinów pod władzą Polaków. Zaznaczywszy fakt przejścia do „obozu Polskiego“ miejscowej litewsko-rosyjskiej inteligencyi, która obecnie stała się polską, referent przeszedł do opisu opłakanego stanu Białorusinów, pozbawionych swych przywódców duchowych. Uciskają ich „pany“, oraz eksploatują żydzi. Więc na scenę wystąpiły „jarmułki“, zszyte z szat cerkiewnych, wystąpili księża, jeżdżący w karetach, ciągnionych przez chłopów, mówiło się dużo o gospodyniach księżowskich i t. d. i t. d.

Kultura — zdaniem referenta — to powierzchowność. Jeśli zajrzeć w głąb — z kultury polskiej nic nie zostanie. Odbierzcie — wołał p. Wrucewicz — Polakom białorusina Mickiewicza lub innych nie polaków, jak Kraszewski, Orzeszkowa, Moniuszko i Kościuszko — co stanie się z Polską kulturą? Polacy nie są zdolni do twórczości samodzielnej, świadczy o tem chociażby ich język, pełny wyrażeń zapożyczonych, świadczy o tem i to, że handel polski — jest żydowskim, a przemysł — niemieckim, świadczy wreszcie świadectwo, wydane przez niemców gospodarce polskiej, *die polnische Wirtschaft*...

A jednak, o dziwo, trudną jest walka na polu kulturalnem z Polakami w tym kraju i dlatego należy wyciągnąć rękę do braci Wielkorosyan i błagać ich o pomoc. I, jeśli oni nie pomogą, zgrzeszą ciężko wobec ojczyzny!

Potem duchowny Wasilewskij zwracał się do serc rosyjskich z prośbą, by odezwały się na jego wołanie.

„Spieszcie — wołał mówca — na obronę uciśnionej matki-Kościoła i ojczyzny waszej!“ Serca śpieszą...

Po duch. Wasilewskim przemówił przewodniczący, p. Macon. Objaśnił zgromadzonym cele, do których dąży Koło Polskie i Koło Litwy i Rusi. Otóż żadnej autonomii być nie powinno, rosyanie powinni oprzeć się temu ze wszelkich sił. Podtrzymał mówcę przedstawiciel Kowna, p. Orłow, który też mówił o Kole Polskiem, chcącem Litwę i Ruś przyłączyć do Królestwa. Przeto wszyscy, tu zgromadzeni, winni wysłać protest przeciwko autonomii, na ręce prezesa Rady ministrów, który odczyta ten protest w Dumie. P. Stankiewicz wnosi poprawkę: zarządzający kancelaryą generał-gubernatora jest zdania, że protest należy posłać deputowanym z gub. mińskiej i że należy zastrzedz się, że nikt z białorusinów nie upoważniał członków Koła żądać autonomii dla Litwy i Rusi.

Po debatach, dotyczących organizacyi związku, na trybunę wszedł p. Uljanow, przedstawiciel związku „Krestjanin“. Powitał zgromadzenie i prosił o wsparcie dla gazety „Krestjanin“, która upada z powodu braku prenumeratorów.

Zakończył szereg mów p. Marozin wierszem, w którym płakał nad uciskiem polskim ludności białoruskiej.

W czasie debatów zostało ostatecznie wyjaśnionem, że Związek jest bezpartyjnym i że wobec tego nie mogą należeć doń ani socyaliści-rewolucyoniści, ani też socyalni demokraci, gdyż nie uznają zasad narodowości. Kadeci też nie mogą być członkami Związku, gdyż uznają autonomię Polski.

Na tem zebranie się skończyło.

Za kordonem.

Z Wielkopolski. Z wiarogodnej strony dowiaduje się „Dziennik Poznański“, że „w najbliższym czasie władze szkolne zamierzają przedsięwziąć szereg rewizyj u gimnazyalistów w polskich różnych gimnazyach w celu wyśledzenia rzekomych „tajnych związków“.

Prezes regencyi opolskiej (na Górnym Śląsku) wydał rozporządzenie, zakazujące obcokrajowcom udziału w publicznych zebraniach polskich. Dozorujący zebrania mają nakaz aresztowania obcych poddanych, jeżeli ukażą się na jakiemkolwiek zebraniu.

Wychodźtwo polskie w Westfalii i Nadrenii. „Wiarus Polski“ pisze: Podczas urzędowego liczenia ludności podało język polski jako język ojczysty w Nadrenii i Westfalii w 1890 roku 31,761 osób, w 1900 roku 127,157 a w 1905 roku 188,471 osób. Polacy tworzyli w r. 1890: 0,54 procent ogółu ludności obydwóch prowincyi, w r. 1900: 1,47 procent a w r. 1905: 1,95 procent.

Polacy mieszkują głównie w obwodzie regencyjnym arnsberskim, monasterskim i desyldorfskim; liczba ich wzrosła od roku 1890 do 1905 w obwodzie regencyjnym arnsberskim z 20,131 dusz do 97,703, w obwodzie regencyjnym monasterskim z 5490 do 40,723, w obwodzie regencyjnym dyseldorfskim z 4672 do 45,623, na obwód regencyjny koloński i inne obwody przypada 4438 Polaków.

Prasa zagraniczna o mowach posłów polskich.

Medyolański „Corriere della Sera“ pisze:

„Mowa ministra finansów wywołała gwałtowne zarzuty i krytykę posłów. Pierwszym mówcą w tej kwestyi był członek „Koła polskiego“ (Stecki), który zauważył, że deficyt finansowy w Rosyi byłby mniejszym i łatwiej dającym się usunąć, gdyby wywoływały

go przyczyny li tylko ekonomiczne. Na nieszczęście rząd rosyjski wydaje ogromne sumy w Królestwie Polskiem i w prowincyach nadgranicznych na cele polityczne; wydatki to są nadzwyczajne, a rezultaty ich ujemne".

W dalszym ciągu gazeta włoska zamieszcza sprawozdanie o mowie posła Żukowskiego. Nazywając ją *mową, która zrobiła ogromne wrażenie*, dziennik włoski pisze: „Minister finansów, cały promieniejący po tryumfach zeszłego czwartku, odpowiedział w krótkości, że naród rosyjski szafuje milionami na Królestwo Polskie z hojnością, choć miliony te się mu nie wrócą, ale czyni to dla podniesienia kultury. Może to być sprawdzonem przez tych, którzy przyjrzą się dokumentom, wydanym przez ministerstwo finansów. Nie mogę wymagać, mówił dalej minister, aby deputowani wgłębiali się w suche cyfry ksiąg rachunkowych: ale chciałbym, aby byli o tem przekonani, że bez znajomości tych ksiąg nie można roztrząsać krytycznie spraw budżetu".

„Co do autonomii Polski, zakończył szorstko minister, to o tem pomówimy w innym czasie i na innem miejscu". Mowa ta wywołała zdumienie, a nawet przerażenie; wrażenie to trwało tylko do czasu odezwania się młodego posła polskiego, Żukowskiego, który odpowiedział ministrowi, że wykazy rachunkowe, złożone w ministerstwie, zna doskonale, przez kilka lat bowiem poświęcał się specyalnym nad nimi studyom. Wygłosił następnie Żukowski przemowę *zdumiewającą (ammirevole)*, w której po kolei obalił w sposób nie zaprzeczony wszystkie twierdzenia ministra".

„Żukowski używał dotąd sławy najpoważniejszego ekonomisty polskiego. Mową swoją dowiódł teraz, że sława ta słusznie mu się należy. *Żukowski, bezwątpienia. w drugiej Dumie, uważanym będzie jako pierwsza powaga w kwestyi finansów rosyjskich*".

„Mówca ten, opierając się na cyfrach oficyalnych, wykazał, że rząd nie traci na wydatkach swoich na Królestwo Polskie, przeciwnie, ma z Królestwa od 15 do 20 milionów rocznego dochodu".

„Dalej poseł dowodził bezsensowności nadzwyczajnych wydatków rządu w Polsce, mówił o admiaistracyi kolejowej, dowodząc jasno, że ona jest opartą na systemie, niedającym się zastosować".

„Przeszedłszy następnie do kwestyi monopolu wódczanego, Żukowski twierdził, że opiera się on na zasadzie antyhandlowej, zakończył zaś mowę, wzywając ministra, aby zadał kłam jego twierdzeniom, tak jak to uczynił z posłem Kutlerem".

„Tu znowu zabrał głos minister, ale ograniczył się tylko odpowiedzią na zapytanie Żukowskiego, tyczące się zwiększenia procentu od dyskonta na wyzwanie zaś, rzucone przez posła, minister zadowolnił się powiedzeniem, że nakoniec spotkał poważnego w materyi finansowej krytyka".

* * *

Paryski „Le Matin" pisze co następuje:

„Poseł z Królestwa Polskiego, Stecki, miał mowę o autonomii Polski, podczas której oświadczył, że ministrowie są wrogami narodu.

Myśl ta została podjętą przez Kokowcewa, który wstąpił na trybunę i oznajmił, że chwila obecna nie jest porą stosowną do roztrząsania sprawy autonomii Polski.

W mowie Żukowskiego, posła polskiego, znanego finansisty, rozprawa o budżecie inny przybrała obrót.

Zajmującemu temu przeciwnikowi, który po raz pierwszy od rozpoczęcia obrad mówił o kwestyach finansowych, Kokowcew odpowiedział długo, roztrząsając szczegółowo zarzuty wszystkie i uznając potrzebę zmian pewnych, mających się dokonać w przyszłości drogą prawną. Rodiczew, w imieniu kadetów, uczynił wtedy ciekawe oświadczenie. Oto, krytykując projekt w granicach dozwolonych przez prawo i starając się o zmniejszenie wydatków, oświadczył, że wotować będzie za budżetem.

Wymiana „not" pomiędzy frakcyami P. P. S.

W myśl uchwały 1-szej konferencyi okręgowców, Fr. Rew. P. P. S. zwróciła się do C. K. R. frakcyi przeciwnej z propozycyą urządzenia wspólnego federacyjnego Zjazdu, któryby położył kres skutkom rozłamu, spowodowanego przez IX Zjazd.

List Fr. Rew. brzmiał:

Do C. K. R. P. P. S.

Szanowni Towarzysze!

Na konferencyi okręgowców frakcyi naszej dnia 20 stycznia powzięta została następująca uchwała:

I-sza konferencya okręgowców F. R. P. P. S. przychyla się do propozycyi C. K. R., aby ten poczynił kroki dla zwołania wspólnego zjazdu z frakcyą umiarkowaną, w celu wznowienia dawnej jedności naszej partyi—jedności, której potrzeba jest głęboko odczuwana przez ogół mas robotniczych, zorganizowanych w obydwóch frakcyach P. P. S. Zjazd wspólny powinien być zjazdem federacyjnym, aby żadna frakcya nie mogła zmajoryzować innej.

W wykonaniu tej uchwały zwracamy się do Was z propozycyą spotkania się w celu omówienia tej kwestyi.

Z socyalistycznem pozdrowieniem

C. K. R. P. P. S. (Fr. Rew.).

W odpowiedzi na list powyższy frakcya rewolucyjna, otrzymała odpowiedź następującą:

Do C. K. R. Fr. Rew.

Na propozycye, pisane w sposób obelżywy, nie dajemy odpowiedzi. Za obelgę uważamy nazywanie nas «frakcyą umiarkowaną».

C. K. R. P. P. S.

Głos wolny.

W sprawach uniwersytetu.

Pan Wiktor Szeptycki w odpowiedzi na mój „Głos wolny" w Nr 64 „Dziennika" stara się dowieść, iż byłem na błędnej drodze, mniemając, że wyrażam „opinię ogółu młodzieży".

Zaznaczam tu powtórnie, żem się starał wyrazić opinię *części* młodzieży, a nawzajem zapytam, czy p. Szeptycki jest naprawdę owym wyrazicielem „ogółu", twierdząc, iż „był on i jest wręcz przeciwny" takiemu stanowisku? Twierdziłem, iż punktem zwrotnym w naszych stosunkach akademickich był wiec 15 lutego i jego uchwały. Stwierdza to zresztą i p. Sz., mówiąc: „tak, — młodzież uznała konieczność walki". Prostuję przytem zdanie p. Sz., że „nie chciała ona walki strajkiem". Gdzież to był p. Sz. i jego „ogół", kiedy więcej, jak dwa tysiące studentów uchwaliło *powstrzymać się od chodzenia na wykłady* do czasu, aż Rada studentów wyda uchwałę—przerwać czy też przedłużyć owo *powstrzymywanie się*, krótko mówiąc - strajk?

„Mamy inne sposoby walki,—powiada p. Sz.,—wszyscy my walczymy i będziemy walczyć, ale w tej walce powinniśmy pamiętać, że to zwycięstwo lepsze i pożądańsze, w którem będzie najmniej strat z naszej strony".

Może to i prawda, ale gdyby tak rozumować, każdy żołnierz, stający do walki, gdyby naprzód obliczał, że zwycięstwo jest mu „pożądane" tylko wtedy, gdy wytoczy tyle a tyle kropel krwi, to musiałby sobie powiedzieć, że nie każde zwycięstwo dla niego.

„Mamy inne sposoby walki", „będziemy walczyć", — gdzież są te sposoby, i w czem się wyrazi walka, o której mówi p. Szeptycki? Dlaczego nie występuje on ze swoimi sposobami, jeżeli wierzy, że młodzież miała racyę uznać konieczność walki i jeżeli chce, aby przybrała ona odpowiednie formy?

Zastrzegłem się w poprzednim swoim „Głosie", że nie będę strajków akademickich w teoryi roztrząsał, bo zawcześnie jeszcze zestawiać rezultaty ruchów studenckich wogóle. Ale dany wypadek posiada swoje cechy odrębne i wybiega cokolwiek z ram zwykłych politycznych zamieszek studenckich.

Mamy przed sobą walkę o autonomię uniwersytetu. Jeżeli Rada profesorów rozumie ją, jako zamianę jednego ustroju administracyjnego uniwersytetu — na drugi, jeżeli prawo zamiany subinspektorów przez urząd prorektora gra dominującą rolę w całej tej autonomii—to ogół studencki pojmuje ją inaczej.

On chce, aby ta autonomia dawała jemu możność rozwijania się umysłowego, gwarantowała wolność słowa, zebrań i organizacyi. Wobec takich sprzecznych poglądów walka jest rzeczą nieuniknioną i jesteśmy obecnie świadkami jej przejawów.

Rada profesorów rozporządza różnymi sposobami natury przymusowej. Jej *ultima ratio*, to zamknięcie uniwersytetu, ogół studencki zaś może liczyć tylko na siłę moralną swego wystąpienia i na poparcie opinii społeczeństwa. Śmiem twierdzić, że cała opinia społeczeństwa była w zatargu obecnym nie po stronie Rady profesorów i przy pewnych konbinacyach natury zewnętrznej, opinia ta niewątpliwie mogłaby przeważyć szalę zwycięstwa na naszą stronę. W tych warunkach strajk, a za nim ewentualne zamknięcie uniwersytetu, mogłyby wywołać wcale nieoczekiwane skutki, a w każdym razie wpłynąć na zmianę polityki Rady profesorów. Po to jednak, aby wystąpienie podobne miało odpowiednią siłę, potrzeba było wielkiej jednomyślności, a przynajmniej olbrzymiej większości na jego poparcie. Dalszy bieg wypadków wykazał brak jednomyślności i strajk upadł.

Twierdzę, że młodzież studencka nie zoryentowała się dostatecznie w sytuacyi, przypomniała sobie o egzaminach i, cofając się w chwili stanowczej, zrezygnowała z walki. Bo przecież wyłamywanie nadal drzwi, przeciw któremu głosowałem w swoim czasie, nikt nie może nazwać *walką*.

Po tych uwagach treści ogólnej, muszę położyć nacisk na jedną jeszcze stronę sprawy, a dla nas bodaj najważniejszą. Oto uznaliśmy za potrzebę wielkiej wagi utworzenie katedr polskich na uniwersytecie kijowskim. Uznaliśmy, a z nami cały ogół studencki to uznał, że to nie jest fantastyczne żądanie gwoli wystawieniu jakiegoś szumnego hasła, tylko rzeczywista kulturalna potrzeba narodu, skrępowanego politycznie i gnębionego duchowo.

I w takiej chwili, kiedy młodzież decydowała się poprzeć swoje żądania strajkiem, tem jedynem dostępnem jej narzędziem walki, w takiej chwili przeciwstawić się strajkowi znaczyło zaświadczyć, że nie dbamy tak dalece o tę sprawę, że nie rozumiemy ani odczuwamy całej jej ważności, że chcemy, aby o nią walczyli Rosyanie, Żydzi i Ukraińcy, ale nie my.

I dla mnie, Polaka, były te względy decydującymi. Nie zawahałem się postawić przytem na kartę dorobku półrocznego w uniwersytecie, bom wierzył, że sprawa *może* być wygraną, bom chciał uniknąć zarzutu, że walkę prowadzimy papierowymi argumentami, a kiedy przyszło do stanowczej rozprawy, schowaliśmy się za parawanik „tej walki, która prowadzi do zwycięstwa drogą strat najmniejszych", tej walki na inne sposoby, bliżej mi nieznane.

Stanisław Jezierski.

SPROSTOWANIE.

W „Głosie wolnym" w Nr 66 wkradła się następująca omyłka: wydrukowano: podstęp — to okrucieństwo, zamiast: podstęp—to oszukaństwo.

Z życia prowincyi.

Trościaniec Podolski *w marcu*.

(Pokątny doradca. — Wyzyskiwanie ciemnoty chłopskiej. — «Zemli!»).

Kilka tygodni temu, w Tulczynie przebywał pokątny doradca Żyd, tytułujący się adwokatem, który z wielką korzyścią dla siebie eksploatował naiwnych chłopów. Po okolicznych wsiach rozpowszechniał wiadomość, iż rząd dla uregulowania kwestyi agrarnej postanowił udzielić małorolnym chłopom pożyczki do wysokości 500 rb. na 4%. W krótkim czasie zjawiły się do pana adwokata tłumy włościan dla uzyskania pomienionej pożyczki. Żyd na drukowanych blankietach wypisywał jakieś prośby (które sam wysyłał), stosując przytem wszystkie łudzące formalności, jak rodowód, wyszczególnienie posiadanego majątku i t. p., a za to, jako honoraryum, pobierał od klientów tylko 1% od sumy żądanej pożyczki.

Obywatelskiej działalności adwokata pozazdrościł pisarz trościanieckiej wołosti pan N-cki; w tulczynieckiej drukarni z łatwością otrzymał blankiety, a że podaż pracy warunkuje się konkurencyą, obniżył taksę za napisanie prośby do 50 kop. i odrazu przejął klientelę od pana adwokata z Tulczyna, I trwało to przez kilka tygodni bez przeszkody ze strony władz lokalnych. boć trudno przypuścić, aby procesya chłopów, dążąca do pana pisarza po rządową pożyczkę nie zdołała zwrócić uwagi kogo należy. Wreszcie starszyna wołosti, mieszkający w sąsiedniej wsi Wierzchówce, po poinformowaniu się u odnośnych władz, zdołał przekonać pisarza i chłopów, że pomieniona pożyczka nie istnieje. Naturalnie, pan pisarz, przekonany w nieprawnej działalności, tłomaczył się tem, że skoro istnieją drukowane blankiety, tem samem powinno być wydane odnośne prawo co do pożyczki. Za karę musiał zwrócić chłopom pobrane honorarya, żydek zaś, zaopatrzywszy się w gotówkę, wydartą z chłopskiej kieszeni i, jak twierdzą, dochodzącą do kilku tysięcy rubli, nie czekając interwencyi władz, umknął bez śladu z Tulczyna.

Dowodzi to tylko, że już obecnie kwestya agrarna dostarcza wielu spekulantom możności do karygodnej działalności, zapoznawanej przez władze, które w sens rozumowania „istinnoruskich", ze wszystkich sił natężają działalność w tropieniu „niebłagonadiożnych", natomiast na rabunek kieszeni chłopskiej przez spokojnych, bo nie posiłkujących się brauningiem, bandytów zwraca się mało uwagi.

Tymczasem okrzyk *zemli*! w tutejszej okolicy staje się coraz donośniejszy, i niema ludzi, którzyby kwestyę agrarną, odczuwaną silnie przez wszystkie warstwy społeczne, starali się w pojęciu chłopa oprzeć na podstawie prawnej. Najwięcej zbliżona do ludu, jedynie kulturalna warstwa — żywioł polski, przez lat 40 dostatecznie została zdyskredytowana w przekonaniu chłopa przez biurokracyę i jej kreaturę—„rdzennych". Obecnie do tej kompanii przyłączyła się jeszcze jedna barwa *istinnych*, usilnie rozpowszechniająca wśród tutejszych włościan świstki „Poczajewskago listka". **(t).**

SPROSTOWANIE.

Do artykułu „Odgłosy z Polesia" w Nr 66 „Dziennika", wkradły się następujące błędy drukarskie: Wiersz 9—10 z góry: zamiast *z Kamieńca*, powinno być *z Kamienia*. Wiersz 10 z dołu: zamiast *świata*, powinno być *światła*.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Wyciąg z protokółu posiedzenia Zarządu berdyczowskiej filli T-wa „Oświata" z dn. 26 marca r. b. Na prezesa obrano dra St. Peszyńskiego, na wiceprezesów pp. A. Pohowskiego i L. Rogozińskiego, na sekretarza ks. A. Kobcia, na skarbnika p. Adama Żelechowskiego. Na zastępcę delegata do Zarządu centralnego w Kijowie obrano zamieszkałego w Kijowie p. Władysława Łukaszewicza. Delegata stałego z pośród członków uchwalono tymczasem nie obierać, a dorywczo umocowywać członków Zarządu do pełnienia funkcyi delegackich. Uchwalono wyznaczyć stałe dni zebrań Zarządu i za takowe przyjąć piątki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca—z wyjątkiem następnego zebrania, które wyznaczono na d. 18 kwietnia, w środę. Zebrania mają się rozpoczynać o g. 7-ej wiecz., odbywać się mają w lokalu Tow. Dobroczynności, o ile to nie spotka przeszkód ze strony Zarządu T-wa Dobr. Uchwalono na każdem posiedzeniu prowadzić protokóły z wyszczególnieniem członków nieobecnych, wniosków i rezolucyi, przyjętych przez Zarząd i na każdem zebraniu odczytywać protokóły zebrania ostatniego, dla kontroli nad spełnieniem powziętych uchwał.

— **Kamieniec.** W niedzielę, d. 25 b. m., pod wieczór, dwóch jakichś chuliganów, najwidoczniej nietrzeźwych, uzbrojonych w potężne pałki, zaczęło się uganiać za publicznością, spacerującą po ulicy Pocztowej. Wystraszeni spacerowicze zmykali co sił z chodników, ustępując miejsca walecznym awanturnikom. Zanim policya zdążyła nadejść, obaj zdołali umknąć.

— **Nowe stowarzyszenie.** Grono mieszkańców m. Niemirowa (pow. bracławskiego) zwróciło się do gubernatora z prośbą o zatwierdzenie niemirowskiego Towarzystwa literacko-artystycznego, któreby miało na celu podniesienie rozwoju kulturalnego zarówno w miasteczku, jak i jego okolicach.

— **Licytacye.** W d. 9 kwietnia 1907 r., w m. Płoskirowie, Latyczowie, Winnicy, Bracławiu, Hajsynie, Bałcie, Mohylewie i Jampolu odbędzie się licytacya, na oddanie w dzierżawę na 4-lecie 1907—1910 rb. ogólnego podatku koszernego, ściąganego ze wskazanych miasteczek. Przetarg ostateczny odbędzie się w d. 13 kwietnia.

— **Niefortunny występ prawdziwych rosyjskich ludzi.** W ubiegłą niedzielę na zebraniu gminnem w Kalinówce wystąpiło 3-ch prawdziwie rosyjskich agitatorów, przybyłych z Winnicy. Włościanie bardzo niechętnie słuchali ich przemówień, ofiarowane zaś im wspaniałomyślnie książki i broszury darli w kawałki. Gdy im agitatorzy zaproponowali, ażeby się zapisali i dali po 50 kop. na «Związek», chłopi odpowiedzieli: *Jak my podpyszem, a wony znyzu ponapysujut, szo my zemli i woli ne choczem i ce w dumu popade*—i nie chcieli się za nic zgodzić. Mówcy dalej radzili nie utrzymywać stosunków z Żydami, wrogami ojczyzny, a starać się natomiast wytępić ich w miarę możności. Podjudzanio to przepełniło miarkę cierpliwości chłopów, którzy z okrzykami: *Won ich otsele, ce wy istinno ruskije ludy, szo naucząjete grabyty i ubywaty?! Ludy, berym ich!* rzucili się na niefortunnych agitatorów. Zawdzięczając, że do sprawy wmieszali się kozacy, «istinnoruscy» mówcy zdołali się wydostać z rąk tłumu.

— **Wielka-Klitenka** (pow. winnicki). W pierwszych dniach marca r. b. przyjechał p. Wincenty Chojecki do majątku swej żony. Wielkiej-Klitenki, dla sprawdzenia rocznych rachunków roku ubiegłego. Otóż po uzupełnieniu takowych obdarzył wszystkich oficyalistów i służbę folwarczną gratyfikacyą, a następnie, dobrowolnie podniósł wszystkim pracującym u siebie wynagrodzenie do 20% zwyż pobieranych dotąd, chociaż też nie było zbyt nizkie. *T. P.*

— **Skarga.** Do gubernatora kijowskiego przysłano skargę wyborców do dumy miejskiej z Humania, w której oświadczają, że pierwsze wybory radnych odbyły się prawidłowo i dlatego wyborcy proszą o skasowanie postanowienia wydziału gubernialnego do spraw miejskich.

— **Nowy oddział strażników.** Oddział kozaków-strażników, który kwaterował w Koziatynie, wyjechał do miejsc rodzinnych. W zastępstwie gubernator kijowski posłe nowy oddział strażników, który został utworzony dla powiatu berdyczowskiego.

— **Echa zaburzeń w 1-em gimnazyum żytomierskiem.** Deputacya rodzicielska z prezesem komitetu rodzicielskiego na czele, przedstawiła kuratorowi okręgu wyjaśniającą notatkę, w której wskazuje następujące okoliczności, które uzasadniają prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy.

1) Rada pedagogiczna gimnazyum uchwaliła wydalenie uczniów, nie mając dokładnych danych co do stopnia ich winy, ponieważ uczniowie nie byli nawet indagowani;

2) Przyczyną wzburzenia uczniów jest niegrzeczne i wyzywające postępowanie nauczyciela Sołuchy i nietaktowny postępek dyrektora gimnazyum;

3) Wydalenie bez dostatecznych motywów 29 uczniów zagraża nowymi rozruchami pomiędzy uczniami, a spokój zapanował obecnie wśród uczniów jedynie dlatego, że postanowili oni czekać rezultatów starań deputacyi. Z tego powodu deputacya prosi kuratora okręgu o przyjęcie z powrotem wydalonych uczniów.

KRONIKA.

— **Zjazd.** Dnia 29, 30 i 31 b. m. w Kijowie, w okręgowym komitecie do regulowania przewozu pełnych ładunków na kolejach, odbywają się narady z udziałem przedstawicieli z Królestwa Polskiego, a mianowicie: od kolei Warszawsko-Wiedeńskiej p. T. Kociatkiewicza, od kolei Nadwiślańskich, p. K. Wróblewskiego i od kolei Łódzkiej p. S. Zielińskiego, oraz przedstawicieli rolnictwa i przemysłu fabrycznego i węglowego Królestwa, a mianowicie: od Towarzystw rolniczych: p. T. Zakrzewskiego—od centralnego T-wa Rolniczego Królestwa Polskiego, p. S. Wielowiejskiego—od kieleckiego, p. S. Arkuszewskiego—od Warszawskiego, pana J. Czarnowskiego—od Kaliskiego, p. J. Jabłońskiego—od Łomżyńskiego i p. K. Fudakowskiego—od Lubelskiego; od Rady Zjazdu Przemysłowców górniczych p. K. Srokowskiego, od biura doradczego wytwórców żelaza p. F. Popowskiego, od Warszawskiego komitetu giełdowego, p. J. Meyera, od Koła przemysłowców Królestwa Polskiego p. S. Skarbińskiego, od przedstawicieli handlu węgla p. H. Kleinadla i od odbiorców i wysyłających towary ze st. Ostrowca p. K. Klepackiego.

Pomiędzy innemi pytaniami, mającemi być rozpatrzonemi na zjeździe, będzie kwestya uregulowania wywozu węgla z Zagłębia Dąbrowskiego i kwestya przeniesienia komitetu kijowskiego do Warszawy.

Jednocześnie dowiadujemy się, że p. A. S. Proskurjakow, prezes kijowskiego komitetu, przechodzi na stanowisko naczelnika eksploatacyi kolei Moskiewsko-Kijowo-Woroneżskiej.

— **„Ogniwo".** Rada gospodarzy zawiadamia pp. członków klubu, że z powodu nie dojścia do skutku walnego zebrania z dnia 28 marca, powtórne walne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go kwietnia, o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu klubu. Porządek dzienny: sprawy bieżące i balotowanie nowych członków.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Podzenie R. m. we środę było poświęcone rozpatrzeniu obowiązujących przepisów, tyczących się urządzenia nowych chodników. Według projektu ulice Kijowa mają być podzielone na 4 kategorye. Na ulicach, należących do pierwszych dwóch kategoryi chodniki mogą być wykładane kamiennemi lub cementowemi płytami, lub asfaltem. Na innych dopuszczana jest cegła. Przejazdy, łączące bramy z ulicą muszą być zabrukowane tym samym materyałem, co i reszta chodników. Na okna do suteren nie wolno zajmować więcej miejsca niż 6 werszków i lufty od okien powinny być zasłonięte metalową kratą, lub grubem szkłem. W wyjątkowych razach mogą być dopuszczone na chodnikach schodki. Według wymagań nowych przepisów chodniki powinny być na nowo urządzone najpóźniej do września 1909 r.

„Nadzwyczajna" rewizya. W czasie pobytu generał-majora, Weretiennikowa, gubernator kijowski polecił komisyi gubernialnej do spraw miejskich zrobić nadzwyczajną rewizyę rachunkowości w sprawie budowy teatru miejskiego i portu. Do składu członków komisyi rewizyjnej był zaproszony inżynier Gołubiatnikow. Obecnie gub. kijowską zarządza już trzeci z rzędu gubernator, a do nadzwyczajnej rewizyi dotychczas nie przystąpiono.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj o godz. 8 wieczorem ukończono obliczenie głosów, podanych przy wyborach do Rady przedstawicieli studenckich. Rezultat jest następujący: „Polonia" otrzymała 116 głosów, P. P. S. 140 gł., Bezpartyjni Socialiści 150 gł., Konstytucyjni-Demokraci 478, Socyal-Demokraci 599. Sosyal-Rewolucyoniści 607. Skład Rady będzie taki: Polonia — jeden przedstawiciel, P. P. S.—1, Bezp. Soc. 2, K. D. 5, S. D. 7 i S. R. 7.

— **Z uniwersytetu.** „Do „Stowarzyszenia przyrodników" wstąpiło jak wiadomo, 90 członków, na posiedzenia zaś uczęszcza zaledwie 30 i w dodaku zawsze ci sami. Wobec tego zarząd Stowarzyszenia najuprzejmiej uprasza nieuczęszczających potwierdzić swoje żądanie należenia do Stowarzyszenia przez powtórne zapisanie się na członków. Zapisy przyjmują się w zootomicznym gabinecie przez stud. Diatełowicza i w botanicznym gabinecie przez stud. Murawjewa i Wasiljewa. Kto do soboty, d. 31 marca, nie załączy swego podpisu, liczyć się będzie za nienależącego do Stowarzyszenia. Prezes Diatełowicz. Sekretarz Murawjew.

— W sobotę, o godz. 1, w XIV auli odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie „Stow. przyrodników".

— **Z Politechniki.** Wczoraj, o g. 1-ej po poł., w I-ej auli gmachu głównego, miał się odbyć walny wiec członków „Korporacyi kijowskiej studentów uniwersytetu i politechniki". Wielki plakat, wywieszony w kurytarzu, podpisany przez „Komisyę wiecową", zapowiadał omawianie „projektu rozszerzenia działalności korporacyi stosownie do potrzeb chwili obecnej". Wskutek jednak zbyt małej ilości uczestników, wiec walny nie doszedł do skutku.

— Po raz trzeci odbywają się w politechnice wybory do organu wykonawczego studenckiego. Za przykładem uniwersytetu przyjęto zasadę wyborów ustosunkowanych, ale zmodyfikowano ją w ten sposób, że traci ona tę bezwątpienia dodatnią cechę, jaką zawiera czysta zasada wyborów ustosunkowanych, mianowicie przy wyborach uwzględniony jest podział studentów na wydziały, wobec czego grupy zależnie od ugrupowania swych członków na wydziałach mogą uzyskać lub nie mandat do organu wykonawczego. Oprócz tego grupy, które chcą przyjąć udział w wyborach, nie są zobowiązane do zgłaszania list swoich kandydatów. Z tego powodu studenci dzicy, t. j. nienależący do żadnych frakcyi politycznych lub organizacyi studenckich, głosują pomacku, gdyż nie wiedzą, jakim kandydatom mają oddać pierwszeństwo.

Obrany w taki sposób organ wykonawczy, jako w pewnym stopniu wypadkowy, nie budzi w ogóle studentów dostatecznego zaufania i sam czuje za sobą zbyt mało powagi. W rezultacie mamy już drugi konflikt organu wykonawczego z ogółem studentów i po raz trzeci wybory. Rzecz oczywista, budzą one niewielkie zainteresowanie, wskutek czego agitacya przybiera częstokroć oryginalny charakter. Gorętsi łapią bardziej obojętnych i namawiają ich, aby podali swój głos, wszystko jedno na jaką frakcyę — byle podali.

— Po śmierci profesora politechniki kijowskiej, Konowałowa, pozostała wolną katedra chemii nieorganicznej. Rada profesorów politechniki podaje do wiadomości, że kandydatami na zajęcie tej katedry mogą być tylko osoby, mające stopień doktora lub magistra chemii i że podania kandydatów, adresowane na imię dyrektora politechniki, będą przyjmowane tylko do dnia 26-go maja r. b.

— **Towarzystwo podania pomocy niezamożnym studentom politechniki** ogłosiło następujące sprawozdanie o swej działalności za 1906 rok. D. 1 stycznia 1907 roku Towarzystwo liczyło 4 członków honorowych, 14 dożywotnich i 163 rzeczywistych. Dochód w sumie 5,152 rub. 62 kop.—składa się z 4,259 rub. 07 kop., otrzymanych z wieczora na korzyść studentów, 750 rub. składek członkowskich i 142 rub. ofiar. Wydano zapomóg: na zapłacenie wpisowego 41 stud. 1,787 rub. 50 kop., na inne potrzeby 129 studentom — 2,274 rub., 9 pożyczek—115 rub., 71 rub. na książki i utensylia naukowe dla 13 stud. i 36 rub. na otrzymywanie obiadów z kuchni studenckiej.

— **Odczyt.** W sobotę, d. 31 marca, o godz. 7 wiecz., w XIV auli, prof. Pawłowskij będzie miał odczyt na temat: „Pochodzenie płucnych suchot u człowieka i ich leczenie". Odczyt będzie ilustrowany „demonstracyami". Bilety (od 1 rb. 50 kop. do 30 kop.) można nabywać: w kijowskiej bibliotece publicznej (Kreszczatik 5, m. 34) i w księgarni Sokołowskiego (Kreszczatik 42). Cały zbiór pójdzie na kijowską bibliotekę publiczną.

— **Warunki więźniów politycznych w więzieniu kijewskiem.** Więźniowie polityczni, zamknięci w więzieniu kijowskiem, zażądali widzenia się z prokuratorem, celem dania wyjaśnień z powodu wprowadzenia przez administracyę więzienną nadzwyczajnych obostrzeń. Cele więzienne przepełnione są do niemożliwości — w celach pojedyńczych siedzi po 4—5 ludzi i więcej. Administracya zamierza wstawić do cel, przepełnionych więźniami, kubły odchodowe, co potęguje jeszcze ferment.

— **Okólnik.** Gubernator zawiadomił zarządy policyjne gub. kijowskiej o rozporządzeniu departamentu policyi, zabraniającemu wjazdu do Carskiego Sioła wszystkim osobom, administracyjnie wysłanym z innych miejscowości Cesarstwa. Urzędnicy policyjni otrzymali polecenie nie wydawania osobom nieprawomyślnym przepustek do Carskiego Sioła.

— **Nowe pogłoski o pogromie.** Przed wyjazdem generał - gubernatora W. Suchomlinowa zagranicę wydane zostało ogłoszenie z kategorycznem oświadczeniem, że skutkiem pogłosek o przygotowującym się pogromie, powzięte zostaną wszelkie środki, celem stłumienia go w samym zarodku. Obecnie znów zaczynają się szerzyć podobne pogłoski. Niektórzy obywatele z gub. wołyńskiej i kijowskiej wysłali do ministra spraw wewnętrznych depeszę z prośbą o wydanie rozporządzenia administracyi miejscowej powzięcia środków niezbędnych, celem zapobieżenia pogromowi. Minister rozesłał do gubernatorów kraju połud.-zachod. rozkaz porozklejania odpowiednich ogłoszeń i powzięcia wszelkich środków na wypadek pogromu.

— **Nowe stowarzyszenia i związki.** Złożono na imię gubernatora kijowskiego kilka podań o zatwierdzenie ustaw stowarzyszeń i związków zawodowych. Wszystkie załączone ustawy, stosownie do rozporządzenia gubernatora, przekazano specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach, w której w przyszłym tygodniu będą rozpatrzone i uległalizowane. Ogółem wpłynęło około 10 ustaw.

— **Zamknięcie gazety „Wiecze".** „Kij. Myśl" podaje wiadomość z Moskwy, że skutkiem podania naczelnika miasta o zamknięcie „Wiecza" za artykuł o. Heliodora, w którym Dumę nazywa „szajką rozbójników", a metropolitę Antoniego „zdrajcą", generał-gubernator, na zasadzie przepisów o ochronie nadzwyczajnej, wstrzymał wydawnictwo „Wiecza" i wydał rozkaz wysłania redaktora gazety w przeciągu 48 godzin z granic gub. moskiewskiej.

— **Wypuszczenie z więzienia.** Wczoraj po miesiącu więzienia wypuszczono z płoskiego cyrkułu Kasego i Mirosznika, odsiadujących karę za przekroczenie, zniesionego już dziś obowiązującego rozporządzenia o obrazie policyi.

— Z więzienia łukjanowskiego wypuszczono za kaucyą 1,500 rub. gimnazistkę Bracławską, oskarżoną o zamieszanie w sprawie socyal - rewolucyonistów.

— Z cyrkułu podolskiego przeprowadzono do więzienia Gutnika i Mirkina, których zaaresztowano za zbieranie ofiar na cele rewolucyjne.

— Wiadomość o wypuszczeniu z cyrkułu 7-iu osób, zaaresztowanych u p. Krasińskiej okazała się przedwczesną. Wszyscy więźniowie siedzą dotychczas w cyrkule i możliwe jest, że posiedzą tam dosyć długo.

— **Walka z pornograficznemi wydawnictwami.** Departament policyi postanowił nareszcie zwrócić swą uwagę na swobodne rozpowszechnianie i otwarty handel wydawnictwami treści niemoralnej. W tych dniach gubernatorowie podolski, kijowski i wołyński otrzymali rozkaz „bacznego" śledzenia osób, trudniących się rozpowszechnianiem pornograficznych wydawnictw. Skutkiem tego naczelnicy policyi otrzymali polecenia spisywania protokułów i pociągania winnych do odpowiedzialności sądowej.

— **Zaaresztowanie artelszczyka.** Na podstawie depeszy, otrzymanej z Moskwy, policya aresztowała w domu nr 93 przy ul. Zylańskiej artelszczyka jednej z moskiewskich arteli giełdowych, S. Mierkułowa, który, jak widać z depeszy, zbiegł z 2,570 rb. M. przyznał się do winy i oddał policyi pozostałe pieniądze w sumie... 10 rb. M. wysłano etapem do Moskwy.

OSOBISTE.

— Wczoraj, o godz. 10 m. 35 zrana, przybył do Kijowa główny naczelnik wojskowych zakładów naukowych, *Jego Cesarska Mość Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz*. Na dworcu Jego Cesarską Mość spotykały władze miejscowe, naczelnik szkoły wojskowej i dyrektor kijowskiego korpusu kadeckiego. Wielki Książę pojechał z dworca do korpusu kadeckiego i tam przebył dzień cały. O godz. 8 wieczorem Wielki Książę zwiedził szkołę wojskową.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu M. Popowej, przy ul. Bulw.-Kudriawskiej Nr 8. popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 101.

— KRWAWE STARCIE. We środę, wieczorem, w domu Nr 20 przy ul. Mieżygorskiej niejaki S. Załkower i B. Wowczyniecki, pobili się ze sobą. Podczas bójki Wowczyniecki zadał Załkowerowi kilka ran w piersi, w nerki i w rękę. Rannego odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— SCHWYTANIE ZŁODZIEI. Onegdaj na szosie Kadeckiej ujęto Ł. Timofiejewa i Pawła Pryszwę z węzełkiem rzeczy kradzionych. Pryszwa był już raz skazany na 4 lata robót ciężkich i odbywał karę w «Korsakowskim Postu», podczas wojny P. walczył w szeregach, dostał się do niewoli i po uwolnieniu powrócił do ojczyzny.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13), za czas od d. 23-go do d. 30-go marca r. b., wpłynęły następujące ofiary: Leonard Jankowski po raz dziesiąty 10,000 rb. W święto Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi otrzymano z kwesty w kijowskim parafialnym kościele 566 rb. 13 kop. Karolina Jaroszyńska jako ofiarę, która miała być złożona podczas kwesty w kościele 100 rb. Marya Sokołowska 5 rb. Joanna Ołtarzewska 2 rb. S. i A. pamięci matki Antoniny 100 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 432,998 rb. 09 kop.

Za łaskawe zajęcie się kwestowaniem: pani Dobrotworskiej, pannom Faszczównom, pani Fudakowskiej z córkami, pani Jaczewskiej, pani Kaczanowskiej, pannom Kaczanowskim, pani Komarnickiej, pani Konarskiej, pani Obniskiej, pani doktorowej Obniskiej, pani Przesmyckiej, pani Piotrowskiej, pani Rodowicz, pani Rytelowej, pani Szuchowej i pannom Tyszkowskim. Komitet oświadcza serdeczne «Bóg zapłać».

Komitet budowy kościoła.

Na „Oswiatę".

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Zamiast wieńca ś. p. Kazimierze z Madeyskich Rakowskiej, Antonina Tyszkowska 5 rubli.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 29 marca. — W sprawie zajścia z Puryszkiewiczem „Birżewyja Wiedomosti" piszą: Żywioły wsteczne prowadzą w dalszym ciągu kampanię, aby zerwać Dumę. Zajście to powinno zwrócić na się najgłębszą uwagę społeczeństwa.

Dziennik „Siegodnia" nazywa wystąpienie Puryszkiewicza zuchwałym wybrykiem rozdrażnionego człowieka, który zdecydował się osiągnąć bądź co bądź rozpędzenie Dumy.

Prawica zamierza postawić jutro wniosek o uchwaleniu Gołowinowi nagany. Spodziewaną jest nowa awantura.

„Rus" podaje, jako warszawski generał-gubernator Skałon ma być mianowanym na stanowisko głównodowodzącego okręgu petersburskiego. W Warszawie ma być generał-gubernatorem moskiewski Herszelman.

Nestor w „Rusi" z powodu rozmowy z posłem polskim, pisze o taktyce Koła polskiego. Twierdzenia Nestora są nader nieścisłe. W sprawie autonomii zupełnie błędne.

Twierdzenie „Rieczi", jakoby za podstawę projektu autonomii, wypracowanego przez Koło polskie, przyjęty został projekt Polskiej Partyi Postępowej jest błędnem. Koło Polskie zmodyfikowało jedynie projekt zeszłoroczny.

Projekt autonomii zostanie wniesiony do Dumy nie prędzej, niż za cztery tygodnie.

W sprawie zniesienia kary śmierci przemawiać w imieniu Koła będzie poseł Parczewski. Do komisyi agrarnej wejdzie 5 posłów z Koła Koronnego i 4-ch z Koła Litwy i Rusi. Sekretarzem komisyi o nietykalności osobistej został poseł Nowodworski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie dn. 29-go marca.

Petersburg, 29 marca. — Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 10. Prezyduje Gołowin. Obwieszczają szereg wniesionych przez rząd projektów praw. Następnie podaje się do wiadomości zawiadomienie ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła Kuzniecowa. Ogłaszają się rezultaty wyborów do komisyi do rozpatrzenia projektów praw o wolności sumienia. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusyi w kwestyi agrarnej. W loży ministrów znajduje się Wasilczikow i Szwanebach.

Puryszkiewicz prosi o głos w sprawie porządku dziennego i proponuje Dumie, która kilka dni temu uczciła przez powstanie pamięć Jołłosa, uczcić teraz przez powstanie, może być nikomu nieznany spis ludzi, którzy padli ofiarą zabójstw w ciągu ostatnich dni. (Czyta spis zabitych).

Prezydent przerywa mówcy, wskazując, że przemówienie jego nie pozostaje w związku z porządkiem dziennym.

Puryszkiewicz, starając się przekrzyczeć Gołowina, robi uwagę: „Ja mówię nie z Gołowinem, ale z prezydentem Dumy. Pan w tej kwestyi nie może mi przerywać, ja proponuję Dumie (podniesionym głosem i głośno) uczcić przez powstanie pamięć zabitych. Wstaje kilku członków prawicy i obydwaj ministrowie (hałas, krzyk).

Prezydent wyraża zdziwienie Puryszkiewiczowi, który ośmielił się zmienić porządek dzienny.

Puryszkiewicz krzyczy z miejsca: Rodiczewowi wolno, a mnie nie! On wasz, a ja nie wasz!

Prezydent: Postępek Puryszkiewicza, który naruszył porządek dzienny, uważam za niewłaściwy i robię mu odpowiednią uwagę.

Puryszkiewicz: Pan robisz uwagę nie mnie, a całej wiernopoddańczej Rosyi. (Okropny hałas).

Prezydent stawia na głosowanie wniosek, czy należy wyłączyć na zasadzie artykułu 38 z dzisiejszego posiedzenia posła Puryszkiewicza? (Grzmot oklasków). Większością wszystkich głosów przeciwko kilku prawym, Duma usuwa Puryszkiewicza z sali posiedzeń. Puryszkiewicz wychodzi, krzycząc głośno: „hańba, hańba, to nie rosyjska Duma!“. (Oklaski).

Krupienskij, starając się głosem swojim zagłuszyć oklaski, proponuje wszystkim prawym demonstracyjnie opuścić salę, ale nikt nie przyłącza się do tego wniosku.

Krupienskij, wołając: „hańba, proszę i mnie wykluczyć na dzisiaj“ opuszcza salę.

Prezydent: Proszę Dumę o spokój, sytuacya wcale nie jest tak poważna, jak tego starają się dowieść niektórzy; ani jedna kwestya, niebędąca na porządku dziennym nie może być wnoszoną i omawianą bez uprzedniego zawiadomienia o tem prezydenta Dumy: inaczej każdy pojedyńczy poseł mógłby w każdej chwili przerwać kwestyę przez postawienie nowego wniosku. P. Puryszkiewicz nie spełnił tego zasadniczego prawidła, zachował się nietaktownie względem Dumy i jej prezydenta i dlatego został usunięty z sali. Sprawa jest prostą: każdy pragnący postawić wniosek, powinien uprzedzić o tem prezydenta. Duma przechodzi do sprawy wyboru komisyi rolnej. (Wasilczykow i Szwanebach wychodzą z loży ministeryalnej). Przyjmuje się wniosek oddawania komisyi finansowej wszystkich wnoszonych przez rząd projektów prawa charakteru finansowego, komunikując Dumie tylko spis oddawanych projektów praw. W sprawie utworzenia komisyi agrarnej wniosek, aby 60% członków stanowili włościanie, wybrani przez gminę, zostaje odrzucony. Natomiast Duma przyjmuje wniosek pozostawienia w komisyi ilość miejsc wolnych proporcyonalną do ilości posłów, jeszcze niewybranych. Duma postanawia, że komisya składać się będzie z 99 członków, wybranych na zasadzie proporcyonalności, według systemu profesora Petrażyckiego, akceptowanego przez pierwszą Dumę. Wybory do komisyi rolnej wyznaczone zostały na d. 30 marca.

Duma przechodzi do dyskusyi w kwestyi rolnej.

Hr. Bobrynskij oponuje przeciwko duchownemu Tichwinskiemu. Mówca stawia zarzut nieprawidłowego tłómaczenia dowodzeń, oraz zaznacza, że prawica nie odpowiada na zarzuty i obelgi, że zarzuty te spadają na tych, którzy je stawiają, oraz na zebranie, które pozwala na to. Są jednakowoż pewne kwestye, na które koniecznie trzeba dać odpowiedź. Dumny jestem, że na mnie spadł obowiązek wyrażenia protestu przeciwko obrzucaniu błotem najczystszych i najjaśniejszych kart historyi Rosyi. Mówiono tutaj, że kwestya oswobodzenia włościan od pańszczyzny była oszukaństwem. Z namaszczeniem przytaczam z wysokości tej trybuny imiona: ks. Czerkaskiego, Samaryna, Milutina, hr. Rostowcewa i Aleksandra II, Cesarza Oswobodziciela (oklaski)... Lecz Aleksandra II-go zamordowała nie oligarchia, nie stronnicy rózeg; przecież oswabadzając włościan od zależności pańszczyźnianej, On jednocześnie uwolnił szlachtę od poniżającego ją władania niewolnikami. Zabili go rewolucyoniści, a sztandar czerwony, noszony obecnie na ulicach miast rosyjskich, nie jest sztandarem ziemi i woli, a sztandarem, zabarwionym krwią Cesarza Oswobodziciela. (Na prawicy oklaski). Przechodząc do sprawy rolnej, mówca mówi dalej: popieranie przez nas najprędszego rozpatrzenia kwestyi włościańskiej nie jest krokiem machiawelowskim; nie jesteśmy partyą, któraby wykrętami dobijała się celu, my śmiało i otwarcie mówimy, że sytuacya ogromnej większości włościaństwa jest bardzo ciężka. Pierwszym obowiązkiem Dumy i rządu jest przyjście z pomocą włościanom. Najgorzej jest, że włościanie nie widzą wyjścia ze swej sytuacyi; umysł ich się zaćmiewa i serce kamienieje; gdzieniegdzie zaczynają iść za fanatykami, prowadzącymi ich do zguby, do zniszczenia włościaństwa i rosyjskiego państwa tysiącoletniego.

Dopóki nie przyjdziecie z pomocą ludności, my, jako dzwon alarmowy, będziemy was budzili, mówiąc: pozostawcie w spokoju agitacyę partyjną, prowadzoną z tej trybuny, przestańcie bezowocnie krytykować rząd i czepiać się do niego, porzućcie doktrynerstwo, zajmijcie się sumiennem i bezstronnem zbadaniem przyczyn tych potrzeb ludu i jego ruiny materyalnej. Rozpatrzcie bezstronnie projekt rządowy, pomóżcie mu wynaleźć rozsądne środki, sprawiedliwe i możliwe do urzeczywistnienia, przy pomocy których, jeśli nie odrazu uda się poprawić gospodarkę włościańską, to chociaż można będzie znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacyi. Sto lat temu państwa zachodnie znajdowały się w takiej samej trudnej sytuacyi przejściowej, jednakowoż zdołały z niej wybrnąć. Da Bóg i my zdołamy. Ta dziwna zmiana, która przeistoczyła biednego przybitego włościanina zachodniej Europy w zamożnego, pożytecznego, zasługującego na szacunek obywatela, może znaleźć wyjaśnienie li tylko w zakorzenionem pojęciu osobistej nietykalności własności włościańskiej, nietykalności, tak znienawidzonej przez lewicę, a której my bronimy całą siłą w imię rozsądku i głębokiego przekonania, że przyszłość Rosyi opartą jest na własności. Na Zachodzie przystąpiono do rozstrzygnięcia kwestyi rolnej nie drogą przymusowego wywłaszczenia własności prywatnych, lecz drogą włączenia oddzielnych, rozrzuconych przestrzeni łąk i pastwisk.

Na Zachodzie wzięto się do regulowania sprawy rolnej nie za pomocą wywłaszczenia przymusowego gruntów prywatnych, lecz drogą przeprowadzenia podziału gruntów i komasacyi działów, częstokroć rozrzuconych na odległości 40—70 wiorst. Kiedy obejścia zaczęły się rozkolonizowywać, trzypolówka i władanie gminne zaczęły zanikać: bydło zaprzestano wypędzać na stratowane ugory, włościanin zaczął wzbogacać się w oka mgnieniu; czuje on za sobą siłę własności prywatnej i wie, że jego ziemia będzie ziemią jego syna. Za pomocą agronomii włościanin zachodni zbiera teraz blizko 100 pudów, nasz zaś 30 — 35 pudów. To jest rozstrzygnięcie kwestyi rolnej.

Nie śladami Puhaczewa i Stieńki Riazina pójdzie włościanin rosyjski, lecz pójdzie on jedyną drogą ludów cywilizowanych, drogą sąsiadów naszych braci Polaków, drogą włościan zachodnio-europejskich, którzy zrozumieli, że władanie gminne, w szachownicy gruntu zgubnie działają na gospodarkę rolną. Panowie, nie żałujcie pieniędzy na włościańską gospodarkę rolną, asygnujcie na ten cel miliony, albowiem chodzi tu o prawidłowe postawienie gospodarki dziesięciomilionowego włościaństwa, o życie ekonomiczne całego kraju. Mądra polityka finansowa nie obawia się znacznych wydatków, które wzbogacają masy ludności.

Nie myślcie, panowie, że my jesteśmy zwolennikami przymusowego zniesienia władania gminnego, o nie, tego nie potrzeba. Dopomóżcie, panowie, za pomocą pożyczek do zamieszkania każdemu na własnym dziale a gmina sama się rozpadnie.

Dla małorolnych i bezrolnych są grunta państwowe, apanażowe i nabyte przez bank włościański po bardzo umiarkowanej cenie, dla przesiedlenia jest Syberya, miejscowości stepowe i Turkestan.

Oto w ogólnych zarysach nasz program agrarny. To nie jest agitacya, nie jest program obalenia istniejących socyalnych, prawnych norm, lecz jest to program możliwy do urzeczywistnienia, program wypróbowany. Zjawienie się nieurzeczywistnionych projektów praw trudowików i konstytucyjnych demokratów, obecnie przedłożonych zebraniu prawodawczemu, jest rezultatem zatracenia zdrowego rozsądku, albowiem kwestya agrarna jest u nas kwestyą przejrzałą, państwo spóźniło się z rozstrzygnięciem tej kwestyi, lecz opóźnienie to nie powinno wpłynąć na to, aby pójść obecnie po fałszywej drodze, prowadzącej ku rozkładowi społeczeństwa i państwa.

Przed włościaństwem rosyjskiem leżą dwie drogi: droga zaboru, przymusowego wywłaszczenia i droga wązka i ciernista, prowadząca pod górę, lecz ku wyżynom gdzie prawda, prawo i trwały dobrobyt króluje.

Gdy Duma zgadza się ze mną, że ta wązka droga jest jedyną i prawdziwą, poprowadzi ona tą drogą włościaństwo, a wtedy nastąpi pierwszy jasny dzień dla włościan po wielkim, jasnym dniu 19 lutego 1861 roku (oklaski na prawicy).

Fokiejew, socyal-rewolucyonista wykazuje braki w działalności Banku włościańskiego i oponuje przeciwko mówcom prawicy, twierdząc, iż dowodzenia ich nie mają racyi bytu. Do rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej mówca uważa za kompetentne li tylko komitety, utworzone z włościan miejscowych. Według zdania mówcy, konstytucyjni demokraci powzięli cel pogodzenia nie dających się pogodzić, jako to pana z chłopem. Włościanie patrzą na kwestyę rolną z punktu widzenia folozoficznego, praktycznego, według ich zdania ziemia jest własnością całego narodu i sprawę rolną mogą rozstrzygnąć li tylko komitety miejscowe.

Sajko, Rusin, zaprzecza przeciwko nietykalności własności prywatnej. Mówca drobiazgowo przemawia o historycznej przeszłości Ukrainy, w której wszystko tchnie dostatkiem, mówi o byłej autonomii Małorusi, jako o okresie jej największego dobrobytu; przytacza wyjątki z dziennika patryarchy Makarya, pieśni Ukrainy i porównywa programy rolne trudowików i grupy Rusinów, oraz wykazuje różnice między nimi. Sajko wypowiada się za skasowaniem wydanych według brzmienia art 87 praw agrarnych, za przerwaniem działalności Banku włościańskiego, za utworzeniem komitetów miejscowych za niezwłocznem wprowadzeniem w szerokim zakresie samorządu miejscowego, albowiem wprowadzenie samorządu uważa mówca za krok ku autonomii. Wniosek ograniczenia przemówień 10 minutami zostaje odrzucony. O g. 1 m. 55 ogłoszona zostaje przerwa.

O godz. 2 m. 55 wznowiono posiedzenie.

Jewreinow, soc. - rewolucyonista, oświadcza, że soc.-rewolucyoniści wniosą swój agrarny projekt prawa.

Czygieryk, proponuje prawicy wypowiedzieć się, czy uważa ona współczesne włościaństwo za zdolne do postępu i kultury.

Kraskowski nalega na przekazanie kwestyi rolnej komisyi agrarnej.

Izmaiłow, soc.-demokrata, uważa za zbyteczne wykupywanie gruntów.

Szyngarew, przypomina, że kon.-demokraci już kilkakrotnie stawiali wniosek przerwania dyskusyi i uważa dalsze debaty za mało produkcyjne. Mówca twierdzi, że niewiele przemówień rzeczowych wygłosiła prawica. Rzeczowe przemówienie wygłoszone zostało przez prawicę li tylko dziś, a wygłosił je Bobrynskij, lecz wy panowie dajcie najprzód więcej ziemi włościanom, (oklaski) a następnie możecie mówić o intensywności gospodarstwa włościańskiego. Krytyki prawicy nie można brać na seryo, a jej komiczne wystąpienia niegodne są tego wysokiego zebrania. Zarzuty stawiane przez lewicę to gra słów, a projekty wnoszone przez nią są nie do urzeczywistnienia. W państwie kulturalnem nie można gwałtu i zaboru wygłaszać jako zasady, albowiem wygłaszanie takiej zasady doprowadzi do anarchii rolnej, do niesnasek domowych, a nawet może doprowadzić do przelewu krwi. Prawdą jest tylko to, że zwycięży nie litera, a życie.

Gierasimow mówi o okropnościach, do których doprowadza brak ziemi.

Karaułow oświadcza, że połowy przemówień można było nie słuchać, albowiem zbyteczne jest wyszukiwanie winnych, winni są wszyscy. Trzeba jak najprędzej przekazać rozstrzygnięcie kwestyi rolnej na miejscu. Dalej mówca mówi szczegółowo o potrzebach kozactwa twerskiego i przychodzi do wniosku, że kwestya rolna może być rozstrzygniętą bez gwałtu i rozboju. Dopóki, panowie, trzymamy pióro w ręku do zredagowania prawa, powinniśmy skorzystać z tego, nie zaś dążyć do samowoli, która i tak od nas nie ucieknie. Postawiony zostaje wniosek ograniczenia przemówień do dziesięciu minut. Pozostało 90 mówców. Wniosek odrzucono i z powodu spóźnionej pory dyskusya zostaje przerwaną.

Prezydent komunikuje, że otrzymał on deklaracyę, podpisaną przez 32 posłów, zawierającą protest przeciwko usunięciu Puryszkiewicza, oraz szereg uwag względem prezydenta, że nie miał prawa tak postąpić.

Prezydent oświadcza, że deklaracyi tej nie odczyta, lecz dołączy ją do protokółu posiedzenia i każdy będzie mógł przekonać się, kto miał racyę.

Posiedzenie zostało zamknięte o g. 6 m. 3.

Mowa Kokowcewa,

wypowiedziana w Dumię d. 27 marca.

(Dokończenie).

Pozwolę sobie powiedzieć, że, jeżeli na zasadzie oceny Komisyi budżetowej, nabierzecie panowie przekonania, że rząd nie okazał należytej powściągliwości w rozchodowaniu, jeśli zarzut ten uzasadnicie, rząd z wdzięcznością przyjmie wasze wskazówki. Ale jak wtedy tak i teraz oświadczam, że ograniczać wydatki nie jest zadaniem tak łatwem i prostem, jak to się panom wydaje przy ogólnikowem omawianiu całego budżetu. Dlatego powtarzam, polityka nasza w dążeniach swych do udoskonalenia tego, co już istnieje, powinna być konsekwentną, bardzo oszczędną i nadzwyczaj ostrożną. Porównanie, które przedtem zrobiłem w stosunku do mechanizmu, nie traci na sile i teraz, pomimo całego rozpędu krytyki, wygłaszanej z tej mównicy w przeciągu czterech dni.

O tem, z jaką trudnością połączona jest zmiana systemu podatkowego i jakiej wymaga ona ostrożności, przekonacie się sami. Łatwo bowiem powiedzieć: „precz z podatkami pośrednimi, niech żyje podatek dochodowy“; ale wyciągnąć z podatku dochodowego to, co dają podatki pośrednie, znaczy tyle, co rozwiązać kwadraturę koła; i jeżeli tutaj omawiano dzisiaj konieczność podniesienia produkcyjności pracy ludu, to jednocześnie pamiętać należy, że każdy krok uczyniony w tym kierunku powoduje wydatki, bez nich bowiem nic nie można przedsięwziąć. A zatem, ustanawiając wydatki, należy liczyć się ze źródłami, z których będą one czerpane. Na tem polega polityka, która powinna uwzględnić finanse, przestrzegać zachowanie umiarkowania i powściągliwości w rozchodach, a także powinna polegać na nadzorze i kontroli, do czego wy panowie zostaliście powołani. Kontroli rzeczywistej, spokojnej, wytrawnej nie obawia się ani gabinet obecny, ani gabinety, które po nim nastąpią, a krytykować z ogólnego punktu widzenia nadzwyczaj łatwo, tembardziej, iż krytyka taka do niczego nie obowiązuje.

Przechodzę do odpowiedzi na drugą kwestyę, którą sobie zanotowałem. Nadzwyczaj obszernie dyskutowano tu nad sprawą praw budżetowych. Sprawa ta była rozpatrywana z różnych punktów widzenia. Oświetlali ją i ci mówcy, którzy zakończyli na tym samym wniosku, jakim skończyłem swą mowę wstępną, t. j. na wniosku oddania preliminarza do rozpatrzenia komisyi budżetowej. Takie same argumenty przytaczali i tak samo stawiali kwestyę mówcy strony przeciwnej.

Przedstawiciele soc. - demokratów i zdaje się, nawet soc. - rewolucyonistów mówili, że preliminarza nie można oddać komisyi budżetowej, a należy go odrzucić zupełnie. Argumentowali oni, między innem tem, że Duma nie posiada praw budżetowych i że dopóki ich nie będzie miała, to czyż warto zajmować się taką powszednią, drobiazgową pracą, jak rozpatrywanie 2½ miliardowego budżetu, w sprawie którego mówiło się, że przedstawiciele narodu pozbawieni są prawa wpływu na sprawę tę, ogromnie ważną. Jeśliby wskazania w tym kierunku były prawidłowe, należałoby przypuszczalnie powiedzieć, że większą słuszność mają soc. - demokraci, mówiąc, że nie warto rozpatrywać budżetu, jeśli go rozpatrzeć nie możemy.

Ale to nieprawda. Osoby, które mówiły ogólnikami, porównywując te lub inne paragrafy przepisów budżetowych, te lub inne artykuły praw zasadniczych, ograniczających budżetowe prawa Dumy, mówiły z bardzo małymi dowodami.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że prawa budżetowe Dumy nie są tak małe, jak to tu zaznaczono. O ile pamiętam, jeden z mówców lewicy powiedział, zwracając się do Dumy: jak wysoką jest ilość kredytów, które panowie możecie zmienić!... przepraszam, może pamięć mię zawiodła, ale, o ile sądzę, słyszałem cyfrę 39 milionów rubli. Był mówca, zdaje się Aleksinskij, który powiedział Dumie: „wasze prawa budżetowe równają się zeru“. Nie, panowie, nie zeru równają się wasze prawa i nie tak, jakby tego niektórzy chcieli dowieść, postąpił rząd przy wydawaniu prawa budżetowego, aby przedstawić panom zaledwie zero. Rząd dał wam nie zero, a coś bardziej konkretnego, aby argumentowały nie tylko słowa ale i cyfry, które ja uważam za niezbędne, ponieważ przekonały mnie w ciągu tych 4-ch dni, w które miałem zaszczyt być tu obecnym i udzielać Dumie wyjaśnień, że na informacyę, daną przez ministra skarbu, na pogląd, wypowiedziany przezeń, łatwo otrzymuje się odpowiedź: to nieprawda, to nie odpowiada temu, co on mówił, to nie zasługuje na wiarę.

Aby zdać sobie sprawę, jak w rzeczywistości obszerne są prawa Dumy państwowej co do kwestyi budżetu, pominę obecnie kwestyę dokonania pewnych zmian w prawach, które tutaj poddane zostały tak ostrej krytyce, i postaram się zaznajomić Dumę z tą pracą, którą wykonałem istotnie w przeciągu zaledwie dwóch dni (zwracam uwagę na ten krótki przeciąg czasu w tym celu, aby zastrzedz się, że w mojem wyjaśnieniu mogły wkraść się pewne niedokładności w cyfrach). Mam nadzieję jednak, że teraz nie zarzucą ministrowi skarbu, jak zarzucano przedtem, że mówił nieprawdę. Praca ta, z którą chcę zaznajomić panów natychmiast, zasadza się na tem, aby przedłożony Dumie budżet rozdzielić na te rubryki, względem których użyte zostało tutaj skrzydlate słowo: „opancerzony budżet“? jakiż to pancerz, ileż różnych pancerzy nałożono na budżet? Weźmy naprzykład prawa zasadnicze i przepisy budżetowe z dn. 8 marca, to w przepisach, zredagowanych w części na podstawie praw zasadniczych, w części uzupełniających te prawa, zauważycie panowie, że pancerzów, jest kilka. Istnieje jeden pancerz, który rzeczywiście Duma nie zdolna będzie przebić, to ten pancerz, który nałożyły prawa zasadnicze. Zasadnicze prawa określają, których wydatków nie można zmniejszyć, a mianowicie wydatków na pokrycie pożyczek państwa i zobowiązań państwowych. Znów, będąc zmuszonym do wielkiej ostrożności w wyjaśnieniach moich, wytężam wszystkie swe usiłowania ku temu, aby być przekonywującym. Głównie mówię tu o pożyczkach i przyjętych na siebie zobowiązaniach.

Pojęcie „zobowiązanie“ jest bardzo chwiejnem, lecz zobowiązań, prócz pożyczek jest tak mało, że nie opłaci się o nich mówić. Oto do tej rubryki, jeśli liczyć nietylko nasz budżet zwyczajny, czyli 380 mil. rb., o których tak często było wzmiankowane w celu scharakteryzowania, jakie brzemię długu spoczywa na narodzie, ale jeśli do tego doliczyć i spłaty długu, włączone do nadzwyczajnego preliminarza budżetowego (czyli 52 miliony z amortyzacyi krótko-terminowych zobowiązań), jeśli dołączyć do tych rozchodów utrzymanie ministerstwa dworu i nadzwyczajne wydatki w ciągu roku, wszystko to co w rzeczywistości jest zabronione i zabezpieczone od zmian zasadniczemi prawami i budżetowymi przepirami. Z połączenia tych dwóch artykułów wynikają dwie cyfry: 27 mil. i 475 mil., czyli ogółem 502 mil., w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym.

Oto jest pancerz, który wykracza z zakresu władzy Dumy, drugi pancerz jest już całkiem innego charakteru, to jest pancerz, który nie dozwala wykreślenia kosztorysów, jedynie po rozpatrzeniu ich; ten pancerz jest o wiele cieńszy, on idzie tylko po drodze prawodawczej, on powiada tylko, że wpierw nim wykreślić rozchody, trzeba wykreślić prawo, na którym one są oparte, trzeba zmienić formuły, uzasadniające takowe. Ten pancerz jest o wiele słabszy i o wiele słabiej będzie odpierać nacisk krytyki Dumy. Ten pancerz w całym budże-cie (znowu panowie, zastrzegam się, może wskutek pośpiechu pracy, dziesiątki milionów, z powodu niedopatrzenia zostały opuszczone) stanowi 689 mil. rb. I tak łącznie wszystkie te opancerzone wydatki stanowią mniej, niż połowę całego budżetu, nie zero, jak to dowodził Aleksinskij, zupełnie nie zero, a o wiele więcej niż zero, bo 1,280 mil. oddaje się Dumie, pozostawiając jej swobodę działania co do rozpatrzenia zasadniczego i krytyki, którą panowie będą uważać za potrzebną, gdy zagłębicie się w materyał budżetowy. Dlatego byłoby conajmniej mylnem oświadczenie, że prawa budżetowe Dumy nie istnieją, że rząd oddał budżet Dumie jedynie dla pustej formalności, co skrępowało ogromnie Dumę.

Nie, on oddał budżet, aby Duma mogła go rozpatrzyć, krytykować i przynieść tem poważną korzyść, i jeśli macie w budżecie z 2,471 milionów przeszło połowę, t. j. 1,280 mil., o których wy, panowie, stanowić możecie to myślę, że na pierwszy rok Duma będzie miała dosyć pracy (rozlega się śmiech), aby dowieść, o ile ona tą swoją pracą, zaznajamiając się z wydatkami, może przynieść korzyść, jakiej kraj cały oczekuje od niej, a więc nie o zerze, nie o braku praw budżetowych, a o prawie realnem mówi się w danym wypadku. Gdy prawo budżetowe zostanie rozpatrzone, to to, na czem będą polegały zmiany, jakie Duma uzna za potrzebne wprowadzić, celem rozszerzenia swych praw budżetowych i czy nabędą one siły prawnej—jest to kwestya przyszłego prawa budżetowego. Jest to jedna z najtrudniejszych, najsporniejszych, najbardziej odpowiedzialnych spraw.

Przechodzę do ostatniej kwestyi, aby skończyć swe wyjaśnienia w sprawie, jaki kierunek należałoby dać budżetowi w tych warunkach, w jakich został wniesiony do Dumy, z punktu widzenia tej krytyki, jaką tu słyszeliśmy w ciągu 4-ch dni. Odpowiedź na to zawiera się w dwóch wnioskach, postawionych przez partyę Wolności ludu i obecnie przez posła Rejna w imieniu partyi umiarkowanych. Zamierzają oni, powołując się na obowiązujące przepisy, na instrukcyę o Dumie i na 3-ci artykuł przepisów budżetowych (dodam od siebie) oddać budżet do rozpatrzenia komisyi budżetowej. Partye lewicy: soc.-demokratyczna i, zdaje się, inne proponują wprost odrzucenie budżetu. Niema go poco rozpatrywać, mówią oni, bo czyż warto rozpatrywać budżet, który tu był, jak przypuszczają, rozpatrzony szczegółowo, ale który, mojem zdaniem, zupełnie nie był przeglądany. Daleko łatwiej jest go odrzucić. Byłoby to prostsze, gdyby zależało na tem, żeby było prościej, ale samo się przez się rozumie, że ten drugi wniosek z punktu widzenia jasności i zwięzłości ma ogromną wyższość.

Prerogatywy zawierają się już w tem, ze nie ma po co pracować nad budżetem, nie ma potrzeby rozpatrywać materyału, który wam jest przedstawiony, nie ma potrzeby uzupełniać materyał, który panowie uznajecie za konieczny, prosić rząd o wyjaśnienia. Daleko łatwiej odrzucić wszystko i usunąć się od tej kwestyi, chociażby dlatego, aby jak było powiedziane, zrzucić z siebie odpowiedzialność za działalność rządu. Rozumie się, że to daleko łatwiej, ale to nie jest ta łatwość, którą przewiduje prawo. Oto dlaczego, kończąc objaśnienia wstępne dn. 20 marca, ja postawiłem ten wniosek, który na drugi dzień był postawiony przez partyę Wolności ludu, a dzisiaj jest stawiany przez partye umiarkowane t. j. wniosek o przekazaniu budżetu do rozpatrzenia komisyi budżetowej.

Duma państwowa jest ustanowiona po to, aby przyjmowała jak najczynniejszy udział w naszem ojczystem prawodawstwie, a w zakresie tego prawodawstwa niema ważniejszego projektu prawa, jak projekt prawa o budżetowym preliminarzu państwowym. Nie odrzucajcie go więc odrazu i w zasadzie, dlatego, że jest on wyrazem polityki, z którą się nie zgodziła ta lub inna partya. Jego trzeba rozpatrzyć, rozpatrzyć uważnie i spokojnie, trzeba sprawdzić wszystko to, co zostało wniesione do preliminarza, trzeba co do każdego wydatku zdać sobie jasno sprawę, czy rzeczywiście ten wydatek jest potrzebny, lub też zbyteczny. Trzeba rozpatrzyć, powtórzę po raz drugi, objektywnie i spokojnie, czy my możemy się bez niego obejść, czy też należy pozostawić go jeszcze na pewien przeciąg czasu. Może być, że tej skromnej pracy, która odbywać się będzie bez udziału publiczności postronnej, przy której nie będzie oklasków, nie będzie możności wypowiadać swoich szerokich teoryi fantastycznych i niemożebnych do urzeczywistnienia tej pracy, być może, że i podrzędnej, a czasami i nadzwyczajnie nudnej trzeba będzie poświęcić dużo czasu, ale gdy ta robota będzie ukończona, wtedy tylko można będzie powiedzieć, że przedstawicielstwo narodowe nie zlękło się pracy i spełniło swe zadanie i w ten sposób wskazało rządowi, w czem się myli i jakie trzeba zaprowadzić zmiany, aby uniknąć tych błędów na przyszłość.

Oto dlaczego, kończąc moje uwagi ogólne przed waszym balotowaniem, ja sądzę, że nie ma innej drogi, jak tylko droga prawności i korzyści narodowej i pozwolę sobie wyrazić się, że godność Dumy państwowej wymaga, aby przekazała preliminarz do rozpatrzenia komisyi budżetowej i tylko wtedy, gdy komisya ukończy swą pracę, zwróci nam preliminarz, trzeba go będzie tutaj rozpatrzeć i przeprowadzić dyskusyę w kwestyi tych wątpliwości, które się nastręczą i pozostaną po ukończeniu pracy komisyi budżetowej. (Oklaski na prawicy i w części centrum).

Petersburg, 28 marca. — Komisya do spraw reformy sądu miejscowego wybrała na prezesa Józefa Hessena, na sekretarza Diemianowa i postanowiła przedstawić do zatwierdzenia Dumy ogólne zasady projektu prawa. Następujące posiedzenie odbędzie się dn. 31 marca z uczestnictwem ministra sprawiedliwości, który wyraził swoją zgodę. Komisya utworzyła podkomisyę w sprawie sądów obcoplemiennych.

Według danych, zebranych przez komisyę dyspozycyjną parlamentarną, wyjaśniło się ostatecznie, że posłowie grupują się w ten sposób: soc.-dem. 64, soc.-rew. 34, ludowych socyalistów 14, trudowików 100, muzułmanów 30, kozaków 17, kadetów 91, Polaków, 46, ze stronnictwa reform demokratycznych 1, bezpartyjnych 50, umiarkowanych i październikowców 32, monarchistów 22.

Zebranie posłów włościańskich bez względu na przynależność do partyi, składające się z 50 osób, uznało w sprawie budżetowej, że ze strony przedstawicielstwa narodowego byłoby aktem rozpaczy odrzucić budżet po rozpatrzeniu go przez komisyę budżetową; takie postanowienie mogłoby być uzasadnione tylko w tym wypadku, jeśli byłaby skonstatowana zupełna niemożliwość produkcyjnej pracy Dumy. Przeciwnie, obecnie należy przyjąć budżet z niewielkiemi zmianami, które uznaje za możliwe komisya budżetowa.

Komisya do spraw nietykalności osobistej obrała na prezesa Kuźmina-Karawajewa i utworzyła podkomisyę, składającą się z czterech członków. Teslenko ma powierzone referowanie kwestyi obrony na śledztwie pierwiastkowem, Józef Hessen — referowanie projektu prawa o odpowiedzialności urzędników.

Petersburg, 29 marca. — Prezes rady ministrów, w sprawie wydawania biletów na prawo wejścia do gmachu Dumy osób, zaproszonych na posiedzenia komisyi Dumy, jako kompetentnych, zawiadomił prezydenta, że porządek wydawania biletów określony został przez przepisy Najwyżej zatwierdzone, a dotyczące wpuszczania do gmachu Dumy osób postronnych, t. j., że bilety mogą być wydawane li tylko po porozumieniu się prezydenta z prezesem rady ministrów.

Petersburg, 28 marca. — Zmarł były głównodowodzący Kaukazu, generał-adjutant książę Golicyn, znajdujący się przy osobie Najjaśniejszego Pana.

Na posiedzeniu dnia 27 marca rada ministrów uchwaliła przedstawić na Najwyższe zatwierdzenie wnioski głównozarządzającego rolnictwem o utworzeniu narady międzywydziałowej dla opracowania środków wzmożenia kolonizacyi w prowincyach, położonych na Dalekim Wschodzie.

Zamierzono zwerbować jak największą ilość osób które z chęcią oddałyby się gospodarstwu rolnemu, a także przystąpić do organizacyi sprzedaży gruntów skarbowych na własność prywatną oraz zaprowadzić taryfy ulgowe od ładunków, wysyłanych na imię przesiedleńców.

Rada ministrów uchwaliła przedstawić instytucyom wniosek ministra oświaty o nauczaniu domowem, zezwalający wszystkim uczyć czytać, pisać i rachować w jakimkolwiekbądź języku bez uzyskania na to specyalnego pozwolenia, wniosek ministra wojny o skróceniu do lat dwóch pięcioletniego terminu, dotyczącego zaginionych bez wieści podczas ostatniej wojny i wniosek ministra spraw wewnętrznych o powiększeniu policyi powiatowej w gub. kurlandskiej.

Petersburg, 29 marca. — Lody na Newie ruszyły.

Petersburg, 29 marca.—Zjazd pełnomocników towarzystw szlacheckich zaaprobował dwa wnioski rady zjazdu do prezesa rady ministrów. W pierwszym wypowiada pogląd na majątkową odpowiedzialność państwa za straty, które ponieśli ziemianie wskutek rozruchów chłopskich; w drugim zawiera się prośba o zwiększenie policyi i uporządkowanie sądu, uważając to za środki, zapobiegające pogromom.

Petersburg, 29 marca. — Ambasador japoński, Gajaszi, zawiadomił oficyalnie ministerstwo spraw zagranicznych, że wojska japońskie, z wyjątkiem straży kolejowej, wyszły już z granic Mandżuryi.

Tyflis, 29 marca. — Pomocnik namiestnika, Mickiewicz, telegrafuje z Baku, że odbyło się zebranie właścicieli parostatków w sprawie spełnienia żądań załogi. Jest nadzieja, że w tych dniach przyjdzie do porozumienia.

Warszawa, 29 marca. — Z przestępców, skazanych na śmierć dnia 23 i 24 marca, zostało ułaskawionych przez generał-gubernatora warszawskiego. Wyrok śmierci zamieniony został na zesłanie do robót ciężkich: dwóch na 10 lat i 5 na 8 lat.

Ekaterynosław, 29 marca.—7 więzienia nowomoskiewskiego zbiegło 5 więźniów, pozostających pod śledztwem. Jeden dozorca zabity, drugi ranny.

Berlin, 28 marca.—Korespondent petersburskiej Agencyi telegraficznej rozmawiał z wice-prezydentem reichstagu, Kaempfem. Według słów Kaempfa, komisye parlamentu niemieckiego nie mają prawa wchodzić bezpośrednio w stosunki z organami administracyjnymi z pominięciem rządu centralnego, również nie mają prawa zapraszać ekspertów, niebędących zarazem posłami. Osoby, nienależące do parlamentu, nie mogą wyświetlać spraw w komisyach, a także na tej samej zasadzie nie mają prawa zabierania głosu w samym reichstagu. Nie należy zapominać, iż rząd jest organem wykonawczym, wprowadzającym w życie rezolucye parlamentarne. Komisyom reichstagu nie przychodziło nawet do głowy powoływać osoby prywatne do wzięcia udziału w posiedzeniach bez zezwolenia rządu. Wogóle w tamtejszych sferach parlamentarnych nie umieją sobie wytłómaczyć postępowania Dumy, sprzeciwiającego się wszystkim zwyczajom konstytucyjnym.

Berlin, 29 marca.—Wczorajsze gazety donoszą, że wiadomość o przekazaniu budżetu do rozpatrzenia komisyi wywołała na giełdzie tutejszej podwyższenie cen na rosyjskie papiery wartościowe.

Konstantynopol, 29 marca. — Ambasada rosyjska, otrzymawszy zawiadomienie od Porty o wydaniu *irade* o ratyfikacyi pierwszej konferencyi w Haadze, natychmiast wręczyła Porcie okólnik o drugiej konferencyi pokojowej.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd monarchów w Kartagenie. Dnia 8 kwietnia przybył do Kartageny król angielski. Na spotkanie jego wypłynęli na yachcie: król Alfons, królowa-matka, ks. Ferdynand bawarski i infantka Teresa.

Król Alfons mianował króla Edwarda generalnym kapitanem armii hiszpańskiej w dowód przyjaźni i czci.

Król Alfons wraz z królową-matką udali się na pokład yachtu „Victoria and Albert“, gdzie oczekiwali na nich królestwo angielscy. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Następnie król Edward z małżonką rewizytowali króla Alfonsa i jego matkę na pokładzie okrętu „Geralda“. Wieczorem odbył się na pokładzie hiszpańskiego okrętu „Numancia“ obiad na cześć królestwa angielskich, na którym obaj królowie wznosili toasty.

Z Bułgaryi. Niedogodności nowej ustawy prasowej, a szczególniej ostatnie surowe zarządzenia wywołują silne niezadowolenie. Nauczyciele socyalistyczni agitują przeciwko rządowi i zachodzi obawa, że ogłoszą oni strajk powszechny.

Król włoski w Atenach. Król Wiktor Emanuel przybył d. 8 kwietnia do porta Pireus, powitany przez króla Jerzego i następcę tronu. Na cześć króla włoskiego odbył się tegoż dnia obiad galowy, na którym król Jerzy wniósł toast na cześć królestwa włoskich i na pomyślność i wielkość Włoch. Dziękował również za przyjęcie, jakiego doznał we Włoszech.

Król Wiktor Emanuel odpowiedział również toastem, w którym wyraził uczucia przyjaźni, jakie łączą oba narody. Oba toasty wypowiedziane były po francusku.

Król włoski nadał order Anuncyaty książętom: Jerzemu, Mikołajowi i Andrzejowi.

Z serbskiej skupczyny. Z powodu obstrukcyi młodoradykałów skupczyna została dekretem królewskim odroczoną do d. 9 czerwca.

Pogłoski, jakoby sytuacya w skupczynie wywołała różnicę zdań między królem a Pasiczem, są nieprawdziwe.

Ks. Bulow powrócił z Rapallo do Berlina.

Bezbronność Anglii.

Poniżej podajemy krótkie streszczenie sensacyjnej książki, zatytułowanej: „The defencelers Islands“ (Bezbronne wyspy), która w ostatnich czasach nabrała wielkiego rozgłosu w świecie politycznym. Autorem jej jest znany socyolog angielski, p. Cope Cornferd. Treścią — wykazanie, że Anglia, w razie wojny, musi ze względów nie militarnych, a socyologicznych ponieść najkompletniejszą klęskę.

Temat jest nie nowy. O bezbronności wysp brytyjskich z punktu militarnego, o możliwości wygłodzenia Anglii w razie wojny, mówiono i pisano oddawna i wiele. Książka p. Cornferda, mimo to, ciekawa jest dlatego, że opiera się na materyale oficyalnym i rozpatruje kwestyę z punktu ekonomiczno-socyalnego, wykazując słabość państwa w tem, co zwykle za siłę tegoż poczytywano.

Gmach angielskiego przemysłu — pisze p. Cornferd — spoczywa na kredycie. W roku przeszłym nasz obrót handlowy wynosił 895 milionów funtów szterlingów (21 miliardów 375 milionów koron), złota zaś posiadamy w Anglii, Szkocyi i Irlandyi: 24 miliony funtów szterlingów we wszystkich kasach Banku angielskiego i 127 mil. funtów szterlingów w obiegu, razem więc 151 mil. funtów szterlingów (3 miliardy 775 mil. koron). To dowodzi, że w nasz obrót handlowo-przemysłowy wkładamy własnej gotówki trochę więcej, niż część siódmą wartości towarów. Reszta się pokrywa kredytem. Naturalnie, że z chwilą wybuchu wojny kredyt ustanie. Cóż więc z tego wyniknie? Przedewszystkiem staną wszystkie fabryki i ogromna większość warsztatów. Cały naród będzie musiał żyć z oszczędności, a więc jakież są one i jak się rozłożyły? Na podstawie wykazów statystycznych, można utworzyć taką piramidę: na samym jej spodzie znajdzie się prawie pół miliona ludzi, niemających ani pracy, ani pieniędzy: jest to wiecznie głodny proletaryat, złożony w znacznej części z emigrantów, których liczono w roku przeszłym 350 tysięcy: następnie nieco wyżej w piramidzie znajdzie się warstwa, złożona z siedmiu milionów robotników, posiadających tylko tyle, aby dzień przeżyć: z chwilą wybuchu wojny stracą oni zarobek, spadną do rzędu proletaryuszy: dalej w piramidzie widzimy warstwę drobnych handlarzy, przekupniów i rzemieślników, operujących wyłącznie kredytem: obsługują oni warstwę robotniczą i z niej żyją, a zatem razem z nią stracą środki do życia. Jeżeli piramidę pomalujemy na żółty kolor złota, to spód jej musimy pozostawić bezbarwnym, a kolor będzie się coraz bardziej się zgęszczał w miarę podnoszenia się ku górze, aż dopiero sam szczyt piramidy będzie szczero złoty. Zgodnie z wykazami statystycznymi, musimy piramidę podzielić na dziewięć poziomych pasów. Pas najwyższy posiada połowę wszystkich realnych bogactw i połowę dochodu z nich, a druga połowa bogactw i dochodu rozkłada się nierówno na inne pasy. Krótko mówiąc, ośm dziewiątych narodu posiada razem tyle, ile spoczywa w rękach ostatniej, dziewiątej jego części. Jeżeli zechcemy zobaczyć, jak się rozłożył sam dochód, który w roku przeszłym wynosił miliard 700 milionów funtów szterlingów na 43 miliony ludności, to musimy naszą ekonomiczną piramidę podzielić na siedem poziomych pasów: pas najwyższy, do którego należy sześć milionów ludzi, zabrał sobie połowę całego dochodu, a drugą jego połową nierówno się podzieliły wszystkie inne pasy. Ta nierówność jest taka, że 30% ludności wcale nie posiada stałego dochodu, a więc żadnego kredytu: żyje z dnia na dzień 14 milionów ludzi.

Co znaczy ten fakt dla takiego państwa, jak Anglia, która trzy czwarte wszelkiej żywności sprowadza z zagranicy? Oczywiście, znaczy to, że zaraz po wybuchu wojny będziemy mieli dwóch nieprzyjaciół. Jednym będzie wojenny przeciwnik, a drugim — z początku ogromna drożyzna, potem zaś — i to bardzo prędko — głód. Kto — jak Anglia — operuje kredytem, ten nie może robić bajecznie wielkich zapasów żywności. Dlatego też na nic były nawoływania, abyśmy na wszelki wypadek potworzyli takie zapasy. Pomijając już to, że żywność wogóle źle się konserwuje, nie można w jej zapasy wkładać kapitałów, pochodzących z kredytu, bo on powinien natychmiast się procentować.

Aby podczas wojny utrzymać w ruchu cały obrót handlowy, to znaczy, aby dostarczyć ludności zwykłych zarobków i zwykłej żywności, będziemy musieli zabezpieczyć nasz handel morski od ataków floty nieprzyjacielskiej. Nasz dowóz i wywóz stale zatrudnia 64,000 parowców i 6,000 żaglowców. Tyle statków liczy nasza flota handlowa, odbywająca kursy od naszych brzegów do portów obcych. Na zabezpieczenie dróg morskich, odbywanych przez tyle statków, zaledwie wystarczy cała nasza flota bojowa. Specyaliści utrzymują, że właściwie mamy jej na to za mało, mianowicie potrzeba jeszcze kilkudziesięciu krążowników, ale mieć ich nie możemy, bo zabraknie marynarzy. W tem największa trudność naszego położenia.

Drugą trudnością jest to, że jeżeli każemy naszej flocie osłaniać drogi morskie, to nie nie będziemy mieli siły bojowej do walki z flotą nieprzyjacielską. W Anglii i na lądzie europejskim przeważa zdanie, że Wielka Brytania panuje na morzach. Jest to błąd, który oby jak najdłużej trwał za granicą, ale my powinniśmy się go pozbyć. Rzeczywiście zapanowaliśmy byli na morzach po bitwie Trafalgarskiej, w której floty nieprzyjacielskie były zniszczone, lecz odkąd one się odbudowały, morza już nie należą do nikogo, a będą znowu należały do tego mocarstwa, które wygra taki bój, jak Trafalgarski, albo taki, jak Cuszymski.

Do wszystkich okoliczności, które czynią wojnę niezmiernie dla nas niekorzystną, trzeba jeszcze dodać zupełną obojętność ludu angielskiego dla idei ojczyzny i dla sprawy jej obrony. Anglia, jako ojczyzna, po prostu nie istnieje dla dziesięciu milionów ludu roboczego. Swój język i zarobek znajdą te miliony w Ameryce północnej, w Australii i Afryce południowej. Nic ich nie wiąże ze Zjednoczonem Królestwem, bo one nic w niem nie posiadają, nawet wiary, gdyż olbrzymia większość robotników nie należy do państwowego Kościoła. Każdy angielski robotnik nosi przy sobie wszystko swoje. Przysłuchajcie się mowom na zgromadzeniach robotniczych. Nic dla frazesu, działającego na nerwy jak rakieta, ani dla podrażnienia kogokolwiek, lecz zupełnie spokojnie, jako coś, co się rozumie samo przez się, wspomina się tam pobieżnie, jedynie a propos, o tem, że dla robotników kraj nie istnieje i że oni nie mają poza swoją warstwą bliźnich, względem których byliby do czegokolwiek obowiązani. Bezdomność zrobiła z nich kosmopolitów — zupełnie tak samo, jak kosmopolitycznemi stały się niektóre dynastyczne rody, mające swoich członków na różnych tronach od Bułgaryi do Lizbony. Co więcej, na tych zgromadzeniach nieraz mówi się o tem zupełnie otwarcie, że upadek państwa angielskiego w żadnym razie nie pogorszy, ale może polepszyć położenie robotników. „My nie mamy nic do stracenia“ — mówią oni. To nie jest cynizm, to tylko skutek demoralizującego wpływu wielkich przemysłowych miast i przesadnie nierównego podziału środków do życia.

Na lądzie Anglia nie może się bronić, bo nietylko nie ma wojska, ale nadto wnet zabraknie żywności, a lud wcale nie jest wojowniczym. Niech się wojna choć trochę przedłuży, wnet setki tysięcy proletaryatu obcego: tłumy emigrantów rosyjskich, polskich i żydowskich—i tłumy naszych głodnych robotników otoczą Westminster, żądając niezwłocznej kapitulacyi, a ona będzie śmiercią Wielkiej Brytanii. Ostatnie manewry naszej floty udowodniły, że ona absolutnie nie może osłaniać dróg morskich i jednocześnie z powodzeniem walczyć z flotą nieprzyjacielską.

Taka jest treść książki p. Cornferda. Podane tu przyczyny słabości Anglii w razie wojny mogą mieć również znaczenie w zastosowaniu do innych państw o silnie rozwiniętej kapitalistycznej gospodarce, wielkim przemyśle i handlu. Niewątpliwie Anglia, będąc wyspą i krajem kupców, w daleko wyższym stopniu narażoną jest na skutki wstrzymania ruchu ekonomiczno-handlowego, niż te państwa, która wielką część swych zasobów czerpią z produkcyi własnej, w pierwszym rzędzie z rolnictwa.

Mimo to nie podzielamy zbyt pesymistycznych wniosków autora sensacyjnej książki; angielscy politycy powinni jednak na nią zwrócić baczną uwagę. Kto przewiduje, ten dobrą robi politykę.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.